GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 20. WARSZAWA, DNIA 12-GO MAJA 1923 ROKU. ROK 5.

BRONISŁAW SIWIK.

PRAWODAWSTWO DEMOKRATYCZNE.

„KAŻDE społeczeństwo — to dyscyplina; a ponieważ człowiek nie może żyć poza społeczeństwem, może żyć tylko, podlegając dyscyplinie“ *).

Tak ujmuje istotę społeczeństwa wybitny uczony, profesor uniwersytetu w Bordeaux, Leon Duquit. Określenie to mówi nam najjaśniej i najwyraźniej, czem jest prawo. Prawo—to norma i forma dyscypliny, bez której nie może istnieć żadne społeczeństwo.

Zmieniają się wciąż warunki spółżycia ludzkiego na ziemi, zmieniają się więc prawa oraz stosunek do nich, lecz istota ich najgłębsza, jako normy i formy dyscypliny społecznej pozostaje ta sama.

Dotąd, póki w społeczeństwach europejskich panowała mniejszość społeczna, póki ogólnemi normami dyscypliny społecznej były rzymskie zasady „imperium“ i „dominium“, prawo było dla jednych przywilejem, a dla drugich narzuconym obowiązkiem. Prawa były to, jak pisze Kering, „prawnie zabezpieczone interesy“ **), lecz interesy tylko jednej strony.

Prawa narzucane były społeczeństwu bezpośrednio, lub pośrednio przez mniejszość panującą. Większości nie pytano się o zdanie i zgodę. Gwarancją i zabezpieczeniem praw była siła zbrojna, przemoc, przymus fizyczny. I dopiero w miarę rozwoju ewolucyjnego większości społecznej, sankcjonowanego przez walkę i sukcesy polityczne, normy prawne dyscypliny zmieniają się. Należy przecież to stwierdzić, że normy te zmieniają się bardzo powatu, że pozostają zawsze w tyle poza życiem, poza rozwojem społecznym.

Wielka Rewolucja Francuska stanowi poważny przełom w układzie stosunków międzyludzkich. Od niej datuje się w Europie szerszy rozwój form demokratycznych bytu. A przecież w dziedzinie prawa tryumfujące mieszczaństwo nie stworzyło nowych norm dyscypliny. Rzymskie normy „imperium“ i „dominium“ są podstawą zarówno deklaracji praw 1789 roku, jak konstytucji 1791, 1793 i 1848 roku oraz kodeksu Napoleona. „Imperium“ zostało przełożone z pomazańca—króla na naród, a „dominium“ rozszerzone na nową klasę panującą, mieszczaństwo. Rozwój kapitalizmu i sukcesy gospodarcze mieszczaństwa spowodowały tylko tę zmianę, że zasada „dominium“ zaczęła przeważać nad „imperium“, prawo indywidualne zaczęło się wysuwać na plan pierwszy.

Najjaskrawszym wyrazicielem tej indywidualistycznej ideologji mieszczaństwa był H. Spencer, który w swem dziele „Jednostka przeciw państwu“ gloryfikuje — w imię dobra naturalnego — nieskrępowaną i bezwzględną walkę człowieka z człowiekiem i, wreszcie, przychodzi do wniosku: „Jasne jest, że, jeżeli mógłby jakiś czas istnieć inny ustrój, to byłby z czasem zgubny dla rodzaju“.

Zrozumiałe jest, że sfery rządzące i odpowiedzialne za losy całości społeczeństwa musiały się sprzeciwiać tego rodzaju anarchicznym zapędom mieszczaństwa. W warunkach coraz bardziej złożonego życia społecznego rola państwa nie mogła ograniczać się jeno do stróża bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego. Rozkwit kapitalizmu wysunął wkrótce na widownię dziejową nową klasę społeczną, proletarjat. Klasa ta przeciwstawiła tryumfującemu mieszczaństwu swe hasła rewolucyjne, przewrotowe, a prawu indywidualnemu swoją zbiorową niedolę i wolę. Państwo nie mogło pozostać widzem obojętnym, lub jawnie stronnym wobec narastającego konfliktu. Normy prawa zaczynają powoli nabierać nowego charakteru reglamentowanej konwencji między poszczególnemi klasami i grupami. Całe współczesne ustawodawstwo społeczne jest tej konwencji wyrazem.

W miarę rozwoju komórek demokratycznych bytu i świadomości społecznej, oraz odpowiedzialności szerokich mas wpływ twórczy wszystkich grup i klas społecznych na prawo będzie coraz większy.

Prawo pozostanie normą i formą dyscypliny, lecz norma ta i forma nie będą narzucane z góry, lecz przyjmowane, jako świadoma potrzeba i konieczność.

W krajach zachodnich ustawodawstwo demokratyczne nabiera stopniowo coraz więcej tego charakteru.

L. Duquit w tej samej pracy, z której cytata była przytoczona na początku, pisze w innem miejscu: „Sądzę, że stopniowo posuwamy się, wprawdzie z przystankami i przeszkodami, do formy politycznej, w której największa siła będzie należeć nie do klasy mniej lub więcej uprzywilejowanej, lecz do rzeczywistej większości, składającej się z przedstawicieli wszystkich klas narodu i wszystkich partji“. „Panowanie klasowe winno się skończyć — pisze — odrzucamy panowanie zarówno klasy proletarjackiej, jak klasy burżuazyjnej“.

W Polsce, która po długiej niewoli powróciła do życia niepodległego, mamy wprawdzie Konstytucję demokratyczną, lecz nie mamy dostosowanego do niej ustawodawstwa demokratycznego. Normy i formy dyscypliny są — dzięki rozbiorom i niewoli — niejednolite, przestarzałe i sprzeczne z duchem i literą Konstytucji. Wreszcie, co jest najważniejsze i najstosowniejsze, same stosunki pomiędzy poszczególnemi klasami i grupami społecznemi, oraz wszystkich klas i grup do państwa, jako całości, są zupełnie nieuregulowane i nieułożone — dzięki brakowi gęstej sieci komórek demokratycznych spółżycia i tradycji życia zbiorowego. Wyczuwa się na każdym kroku brak odpowiedzialności społecznej, tej niezbędnej przesłanki powstawania demokratycznych norm i form dyscypliny.

W tych warunkach rola sfer rządzących jest bardzo trudna, lecz i bardzo doniosła. Winny one z jednej strony wpajać w społeczeństwo przekonanie o niezbędności norm i form dyscypliny, oraz poszanowania ich, a z drugiej—traktować pracę ustawodawczą nietylko, jako funkcję tworzenia niezbędnych norm i form dyscypliny, lecz i jako czynność wychowawczą.

O niezbędności norm i form dyscypliny najbardziej skutecznie przekonać szerokie masy jest w stanie ścisłe podporządkowywanie się ustanowionemu prawu samychże sfer rządzących, dawanie przykładu bezpośredniego.

W społeczeństwie, w którem posłowie, ministrowie i sędziowie traktują prawa, jako sieci, niezbędne do łowienia ryb takich lub innych interesów, lub jako klatki, niezbędne do utrzymywania w bezpiecznej izolacji dzikiego zwierza, poczucie świadome niezbędności norm i form dyscypliny społecznej jest żadne. Masy mogą się bać prawa i drżeć przed niem, jeżeli stoi poza niem siła brutalna, lub uciekać przed niem, lecz szanować go nie mogą i nie będą. Wolumina praw mogą rosnąć w objętość, a sieć „domów poprawy“ pokrywać kraj cały, lecz normy i formy dyscypliny nie będą wrastać w dusze ludzkie. Wszelkie załamanie się form polityczno-społecznych w takich warunkach rozpętuje nieokiełznane wewnętrznie namiętności i nienawiści, powoduje zanik wszelkiej dyscypliny, prowadzi do anarchji.

Niemniej ważny jest—przy istnieniu form demokratycznych, zagwarantowanych przez Konstytucję, sam tryb pracy prawodawczych.

Aby prawo było normą i formą dyscypliny, nienarzuconemi tylko, lecz przyjętemi świadomie i uznanemi wewnętrznie przez większość społeczną, prawodawstwo demokratyczne nie może być ani tylko wypracowaniem ministerjalnem, ani też rezultatem jeno przetargów komisji parlamentarnych. Wypracowania ministerjalne są przeważnie nieżyciowe, a przetargi komisji parlamentarnych rodzą zwykle kalekie dziwolągi. Cóż z tego z resztą, że prawo dane jest opracowane należycie pod względem prawniczym i technicznym, że pozyskało większość w komisjach parlamentarnych, że przeszło szczęśliwie lub wypadkowo przez „plenum“, jeśli dla społeczeństwa, dla tych mas szerokich, które ma obowiązywać, jest niezrozumiałe i obce? Staje się ono normą dyscypliny narzuconą, wtedy, gdy powinno być przyjętą, lub, co również często się zdarza, staje się normą martwą i zostaje złożone do lamusa, jako płód poroniony.

Nikt nie wymaga i wymagać nie może, aby każde prawo w wielomilionowym narodzie było poddawane rozważaniom i obradom powszechnym. Ale każdy projekt prawa, który ma obowiązywać wszystkich, czy pewne grupy społeczne, winien być zawczasu podawany do wiadomości publicznej. Prawodawcy demokratyczni nie mogą bawić się z obywatelami w ciuciubabkę. Jakież zresztą motywy poważne mogą ich skłaniać do tego? Czyżby to, że społeczeństwo, powiadomione o projekcie, mogłoby

*) „Prawo społeczne, prawo indywidualne i przeobrażenie państwa“, wykłady z r. 1908 w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Paryżu.

**) „Esprit du droit romain“.

postarać się o jego odrzucenie. Ależ jeżeli dany projekt jest sprzeczny z interesami większości, będzie on i tak odrzucony. A więc o co może chodzić? O przemycenie prawa, o liczenie na przypadek, na szczęśliwy zbieg okoliczności, na brak zrozumienia, czy zainteresowania? Wszystko to są sztuczki i możliwości zupełnie możliwe. Lecz na krótki dystans. Bo prawo, które jest sprzeczne z interesami większości społecznej, prędzej lub później będzie odrzucone przez samo życie. Prawo zaś, które jest niezrozumiałe i obce, będzie chromać i kuleć, jak wszelkie prawo narzucone.

Masy szerokie, zwłaszcza u nas, nie są światłe i uobywatelone. T prawda. Lecz to nie znaczy, aby sfery rządzące, bądź co bądź wyłonione przez te masy, miały ten stan utwierdzać. Aby szerokie masy uobywatelnić, trzeba z niemi nad normami i formami dyscypliny społecznej współpracować. Ma to ogromne znaczenie wychowawcze i pozytywnie twórcze. Opinja publiczna powinna mieć możność zabrania głosu i wypowiedzenia się wszechstronnego. Szerokie masy społeczne, zaznajamiając się z projektem prawa, wciągają się niejako do współpracy i odpowiedzialności społecznej, rozwijają się społecznie i uświadamiają sobie swe potrzeby zbiorowe. Jednocześnie zaś projekty praw poddawane są sprawdzianowi życiowemu, wyłaniają się uwagi i pomysły, które wnoszą do prac ustawodawczych pierwiastki żywe i twórcze.

Współczesny system prawodawczy, centralistyczno-parlamentarny nie jest systemem idealnym. Zdają sobie z tego coraz jaśniej sprawę zarówno prawnicy, jak politycy i społecznicy. I dlatego tem bardziej podawanie wszelkich projektów praw do wiadomości publicznej jest potrzebne i niezbędne. Wciągnięcie szerokich mas do współpracy prawodawczej, być może, przyśpieszy rozwiązanie zagadnienia parlamentarnego przez przekazanie stopniowe ustanawiania norm i form szczegółowych dyscypliny — konwencjum organizacji klas i grup z jednej strony, a ciałom samorządnym — z drugiej. Do parlamentu centralnego należałoby wtedy jeno ustanawianie norm i form ogólnych, ramowych, oraz sankcja i kontrola norm i form szczegółowych.

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM. (Ciąg dalszy)

Na podstawie wyłuszczonych w poprzednich ciągach niniejszej pracy, wiadomości, zaczerpniętych z ustaw i z jurysprudencji francuskiej, możemy wyrozumieć ścieranie się prądów, którego widownią jest francuskie sądownictwo administracyjne. Dwa są mianowicie główne prądy. Jeden dąży do tego, aby sądowo-administracyjne ograniczyć do sporów o unieważnienie (contentieux de annullation), drugi zaś prąd pragnie wykształcić spory sądowo-administracyjne, w których by oprócz unieważnienia, sąd administracyjny orzekał także i merytorycznie, a więc gdzie mógłby zaskarżone orzeczenia administracyjne zmodyfikować, zreformować, orzec o wynagrodzeniu szkody. Ten drugi rodzaj sporów nazywa się contentieux de la pleine jurisdiction. W tym stanie rzeczy zapytać się musimy przedewszystkiem, które to sprawy nadają się do contentieux de l'annullation, a które sprawy nadają się do contentieux de la pleine jurisdiction (spór pełnej jurysdykcji). W tym jednak właśnie punkcie najważniejszym zachodzi kontrowersja i w praktyce i w teorji. Wyżej przedstawiliśmy stan rzeczy w praktyce Rady Państwa. Praktyka ta przyjmuje, że, jeśli przedmiotem sporu jest akt administracyjny, to mamy do czynienia z contentieux de l'annullation, jeżeli zaś spór wynika z tak zwanego acte de gestion, który my tłumaczymy „akt pracy", to w takim razie mamy do czynienia z contentieux de la pleine jurisdiction. Czemże jest więc akt administracyjny, a czem akt pracy? Wyżej w naszym obrazie praktyki Rady Państwa powiedzieliśmy, że ta ostatnia przez akt administracyjny rozumie akt nakazu (commandement) wydany przez urząd administracyjny jako władza. Przez akt pracy zaś rozumie takie zarządzenie lub orzeczenie urzędu administracyjnego, które mogłaby wydać lub uskutecznić także osoba prywatna. Nauka francuska podnosi zarzuty przeciwko temu odróżnieniu. Najwybitniejszą teorję postawił Hauriou. Według niego do contentieux de l'annullation należą te spory, w których idzie o unieważnienie aktu administracyjnego, t. j. nadającego się do egzekucji, ale jeszcze nie wykonanego, natomiast do contentieux de la pleine jurisdiction należą spory wynikające ze zarządzeń już dokonanych, będących ogniwami jakiejś operacji administracyjnej. Te właśnie zarządzenia nazywa Hauriou gestion. Takie zarządzenia wynikają np. z dostaw dla państwa, ze sprzedaży państwowej, z robót publicznych i t. p. W tych wszystkich zarządzeniach mieścić się może źródło poszkodowania jednostki, np. urzędnik oddalony zdaniem swojem niesłusznie ze służby komunalnej, skarży o wynagrodzenie szkody; dotknięty jakiemś zarządzeniem administracyjnem obywatel skarży z tytułu odpowiedzialności państwa o szkodę i t. d. Otóż te wszystkie spory wynikające z tej gestion pragnie Hauriou oddać sądownictwu administracyjnemu do rozpoznania jako contentieux de la pleine jurisdiction. Ze zdaniem prof. Hauriou solidaryzuje się jeszcze p. Moreau, natomiast wszyscy inni prawnicy oświadczają się zatem, że te spory wynikające z owej gestion należą do sądów zwyczajnych. W rezultacie zdaniem tej ogromnej większości prawników francuskich, spory sądowo-administracyjne ograniczyłyby się tylko do contentieux de l'annullation a natomiast contentieux de la pleine jurisdiction byłyby skazane na zawarcie. Hauriou powstaje właśnie przeciwko temu, iż spory wynikające z operacji administracyjnej należy oddać sądownictwu administracyjnemu i w tym kierunku je wykształcić i rozwinąć powołuje się przytem Hauriouna analogję z handlu. Jak sprawy handlowe wywalczyły sobie swój osobny kodeks i osobne sądy, tak też zdaniem jego i sprawy administracyjne nadają się do tego, aby były rozstrzygane przez jury odpowiednio do tego przygotowane, wszystkie sprawy, które tu wchodzą w grę, są zreglementowane, a znajomość dotyczących regulaminów nie jest łatwą i nie można jej wymagać od sędziego zwyczajnego, który obciążony jest kodeksem cywilnym, karnym i wszystkiemi bardzo licznemi, uzupełniającemi ustawami. Stąd potrzeba specjalizacji. Hauriou uzasadnia ją jeszcze tem, że rozwój życia socjalnego nowożytnych społeczeństw idzie właśnie w kierunku zwiększającym działalność administracji państwowej. Siłą rzeczy rozwój taki wywalczy sobie swoje własne instytucje.

Wyżej przedstawiony przez nas stan praktyki Rady Państwa nie pokrywa się z poglądem Hauriou, ale wynika z niego niezaprzeczenie, że praktyka idzie w kierunku przydzielenia sądom administracyjnym sporów wynikających z operacji administracyjnych. Stanęła ta praktyka na przydzielaniu sporów wynikających z umów sądowo-administracyjnych. Nie jest to wszystko, bo contentieux de la pleine jurisdiction może wyniknąć nie tylko z umowy, ale nie da się zaprzeczyć, że jest to krok na korzyść teorji p. Hauriou. Nie można powiedzieć, żeby cała ta kontrowersja była we Francji już rozstrzygnięta, w każdym razie jednak, sądownictwo administracyjne francuskie różni się od sądów innych państw tem, że oprócz spraw tylko o unieważnienie, zna w mniejszym lub większym zakresie sprawy, w których sądownictwo administracyjne orzeka merytorycznie. Zachodzi pytanie, czy takie rozszerzenie sądownictwa administracyjnego jest pożądanem u nas. Przedewszystkiem powinniśmy zaznaczyć, że Konstytucja nasza w art. 73 przesądza sprawę, bo ze słów jej „dla badania legalności aktów administracyjnych i t. d." wynika, że do sądownictwa administracyjnego należą tylko spory o unieważnienia aktów administracyjnych. Gdyby jednak tak nie było, gdyby Konstytucja została w tym punkcie zmienioną, to dzisiaj w obecnym stanie naszego ustawodawstwa administracyjnego i w obecnym stanie liczebności i wykształcenia personalu urzędniczego, tak sędziowskiego jak i administracyjnego, trudnoby było oświadczyć się za teorją pana Hauriou.

W każdym razie notujemy nową myśl, nowy kierunek, który dla rozwoju sądownictwa administracyjnego przynosi praktyka i nauka francuska. Jak wszędzie tak i w tej kwestji, przyczyny, dla której ta kwestja powstała, są głębsze. Idzie tu w gruncie rzeczy o problem wolności ekonomicznej. Jeżeli będziemy zdania, że przyszłość rozwinie się w kierunku ścieśniającym wolność ekonomiczną, to niewątpliwie kierunek reprezentowany przez p. Hauriou będzie święcił tryumfy. Jeżeli natomiast będziemy zdania, że po wszystkich eksperymentach etatystycznych i socjalizujących, życie ekonomiczne pójdzie drogą wolności ekonomicznej, to wówczas i państwo w swoich interesach ekonomicznych będzie tem pewniej chciało być traktowane tak jak każda jednostka prywatna, czyli, że teorja p. Hauriou nie miałaby widoków powodzenia. Jest rzeczą charakterystyczną, że taka właśnie teorja, jakiej wyznawcą jest p. Hauriou, powstała w państwie tak centralistycznem jak Francja. Jednak i tutaj jakeśmy wspomnieli, przychyla się do niej raczej praktyka, aniżeli nauka.

Z powyższego przedstawienia widać, że spór pełnej jurysdykcji jest charakterystyczną cechą sądownictwa administracyjnego francuskiego. Wiemy już, że orzeczenie, które w takim sporze zapada, nie ogranicza się tylko do unieważnienia zaskarżonego zarządzenia lub orzeczenia władzy administracyjnej ale, że sądy administracyjne rozstrzygają merytorycznie sprawę, bądź to reformując zaatakowaną decyzję, bądź to skazując pozwaną stronę na zapłatę czy to sumy dłużnej, czy wynagrodzenia szkody. Głównem polem, na którem spór pełnej jurysdykcji się zjawia, jest odpowiedzialność pieniężna administracji, wskutek czego też rekurs pełnej jurysdykcji zwraca się przeciwko administracyjnej osobie prawniczej. W tem tkwi różnicą od rekursu unieważnienia. Ten ostatni ma za podmiot kwestję objektywną, mianowicie kwestję błędu w akcie administracyjnym. Natomiast rekurs w sporze pełnej jurysdykcji ma za podstawę kwestję subjektywną, odnoszącą się do prawa podmiotowego strony, która ten rekurs wnosi. Jeżeli rekurs pełnej jurysdykcji idzie do Rady Państwa jako I Instancji, to wymaganem jest uzyskanie pierwej orzeczenia władzy administracyjnej. Dopiero, gdy władza administracyjna wyda niekorzystne orzeczenie, lub też po upływie czterech miesięcy od reklamacji pokrzywdzonego można wnieść rekurs do Trybunału Stanu. Jeżeli spór pełnej jurysdykcji I Instancji należy do Rady Prefekturalnej, to niepotrzeba poprzedniego orzeczenia urzędu lub władzy administracyjnej.

Przypatrzmy się innym jeszcze cechom sądownictwa administracyjnego francuskiego, nieznanym sądownictwu administracyjnemu innych państw. Cechami temi są: kontrola nie tylko legalności administracji, ale powiedzielibyśmy nawet moralności administracji, dalej ochrona nie tylko prawa podmiotowego obywatela, ale nawet jego interesu; wreszcie pojęcie legalności rozszerzone z ustaw na rozporządzenia. Określmy krótko te trzy cechy a wówczas razem, z dopiero co omówioną cechą, tyczącą się rozwoju pełnej jurysdykcji uzyskamy zupełny obraz bogatego, ciągle wykształcającego się francuskiego sądownictwa administracyjnego.

Gdzież się objawia ta cecha, którąśmy nazwali kontrolą moralności administracyjnej? Rekurs, który dąży do unieważnienia zarządzenia administracyjnego lub orzeczenia administracyjnego, nazywa się rekursem z powodu nadużycia władzy (recours pour excès de pouvoir). Wnieść go można z następujących powodów: z powodu niekompetencji władzy administracyjnej, która wydała zaatakowane zarządzenie lub orzeczenie, z powodu wad w formie zaatakowanego orzeczenia, z powodu tak zwanego detournement de pouvoir, z powodu naruszenia prawa przedmiotowego, wreszcie z powodu naruszenia prawa podmiotowego.

(C. d. n.).

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

Prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

(Dokończenie).

TAK pojmowana amnestja winna być stosowaną do przestępstw, które obejmuje, niezależnie od stadjum procesowego, w którym znajduje się sprawa. Nie stanowi dla tego żadnej różnicy, czy zapadł już wyrok, czy zostało wszczętę postępowanie procesowe, czy też sprawa znajduje się w dochodzeniu pierwiastkowem.

W praktyce amnestją nazywana jest ustawa, zawierająca jednocześnie kilka rodzajów ułaskawienia. W stosunku do jednych kategorji kar zachodzi darowanie, w stosunku do drugich tylko łagodzenie; jednocześnie stosowana jest restytucja i abolicja. Niema tej jedności, której wymaga teorja. Nie zaciera się jakieś konkretne przestępstwo lub kilka, lecz przeprowadza się rozgraniczenie i stopniowanie.

Teorja ma zasadę nienaruszalną, z mianowicie: jeżeli z powodu zmiany polityki karnej zostaje stosowana do konkretnego przestępstwa amnestja, to w wypadku znajdowania się sprawy w toku postępowania sądowego — stosuje się abolicja, zatarcie skutków przestępstwa; w wypadku zaś już osądzenia sprawy i ukarania przestępcy—stosuje się jednocześnie darowanie kary (zasadniczej i dodatkowej), umorzenie skutków kary (restytucja), umorzenie skutków zasądzenia (rehabilitacja) i zatarcie skutków przestępstwa (amnestja sensu stricto).

Praktyka zna tego rodzaju amnestje li tylko w wypadku wydania nowej ustawy, pozbawiającej konkretny czyn charakteru przestępstwa, zwykle zaś ustawy amnestyjne, wydawane w celu upamiętnienia jakiegoś znacznego wypadku o charakterze ogólno-państwowym, właściwie nie są amnestjami, lecz „ustawami w przedmiocie ułaskawienia".

Nasza praktyka nie odbiega w tym kierunku od praktyki większości innych państw, ponieważ akty w przedmiocie ułaskawienia (t. zw. amnestja) mogą być wydawane li tylko w drodze ustawodawczej i tylko mogą nosić charakter ogólny (nie dla poszczególnych osób, lecz dla pewnych kategorji przestępstw lub kar).

„Dekret o amnestji" z dnia 8 lutego 1919 r. nie zna ani restytucji, ani rehabilitacji, ani nawet amnestji w sensie właściwym.

W art. 1 wylicza kary, które mogą być darowane lub też złagodzone, robiąc jednocześnie zupełnie nieuzasadniony wyjątek w stosunku do kar, wyrzeczonych za przestępstwa, ścigane w trybie oskarżenia prywatnego (z art. 475 k. k. kara ma być darowaną, z art. 530 k. k. nie?!). Artykuł ten nie dopuszcza stosowania abolicji, która umieszczona jest w następnych trzech artykułach w stosunku do pewnych wskazanych przestępstw. I w tych artykułach również niema stałej zasady: do spraw o przestępstwa jeszcze nie osądzonych ma być stosowana abolicja, a do kar orzeczonych za te same przestępstwa ma być stosowane tylko darowanie kary bez restytucji i bez rehabilitacji. A więc dekret powyższy nie tylko czyni różnicę pomiędzy rodzajami kar i przestępstw, lecz stosuje również mniejszą lub większą łaskę do tego samego przestępstwa w zależności od tego stadjum procesowego, w jakim znajduje się sprawa. Ustawa w przedmiocie amnestji, z dnia 24 maja 1921 r. jest o wiele szerszą.

Art. 3 wylicza przestępstwa, do których amnestja nie stosuje się wcale i nakreśla ramy, w których mieszczą się następne postanowienia. W celu zrozumienia rozciągłości powyższej ustawy, należy zaznaczyć, że pod pojęciem kar dodatkowych ustawodawca rozumie nie tylko same kary dodatkowe, alę skutki kar zasadniczych, skutki zasądzenia, a nawet skutki przestępstwa. To skąpstwo w terminologji nasuwa szereg niepotrzebnych wątpliwości. Trzy rodzaje przestępstw, według wyrażenia ustawy, „puszcza się w niepamięć i przebacza".

Pierwszym rodzajem są wszelkie wykroczenia administracyjne i porządkowe, oraz te przestępstwa, za które najsurowszą karą ustawową jest grzywna lub pozbawienie wolności do 3 miesięcy. Drugim rodzajem — są przestępstwa z pobudek politycznych, społecznych i ekonomicznych, popełnione albo treścią druku i w tym wypadku bez względu na rodzaj i wymiar kary, albo też czyny, za które ustawa przewiduje, jako najsurowszą karę, pozbawienie wolności do 1 roku.

Wreszcie trzecim rodzajem — są przestępstwa wojenne, przewidziane w kodeksie wojskowym, z wyjątkiem wymienionych w art. 3 oraz w drugim ustępie art. 7.

Prawodawca używając słów „puszcza się w niepamięć i przebacza" był w zamiarach daleko łaskawszym aniżeli w czynach, ponieważ to zapomnienie i przebaczenie spełnionego przestępstwa w rzeczywistości nie jest całkowite. W stosunku do wszystkich trzech rodzajów czynów, jeżeli sprawa jest w toku postępowania winna być stosowana *abolicja* („postępowanie karne w powyższych sprawach nie będzie wdrażane, a wdrożone będzie umorzone,— głosi ustawa). Jeżeli zaś kary za te przestępstwa zostały już prawomocnie wyrzeczone, natenczas ma miejsce darowanie kary zasadniczej i kar dodatkowych. Kary surowsze od wskazanych, a wyrzeczone w stosunku do przestępstw pierwszego i drugiego rodzaju, są tylko łagodzone, (art. 5 punkty c, d, oraz art. 6 punkty c, d, e), abolicja nie może być stosowaną.

Co do kar dodatkowych, to istnieje jednak taka kara, a mianowicie umieszczenie w zakładach wychowawczo-poprawnych, która, w myśl końcowego ust. art. 5, nie może być darowaną.

Co do skutków kar, to winny być one zniesione jednocześnie z darowaniem kary, a w każdym razie winny ustać z chwilą odcierpienia kary (art. 9). Jednakże w stosunku do kar, złagodzonych w myśl punktów c. i d. art. 5, skutków karnych ustawa nie znosi.

Skutki zasądzenia ustawa traktuje narówni ze skutkami kar i stosuje do nich jednakowe przepisy i wyjątki. Z powyższego wynika, że surowsza kara przy recydywie (skutek zasądzenia), nie może być stosowaną przy powtórnych przestępstwach o ile przestępstwem poprzedzającem recydywę był czyn przewidziany w art. 5 p. b. art. 6 i 7; może zaś—o ile tem przestępstwem był czyn karany w myśl art. 5p. c. i d.

Skutki przestępstwa ustawa traktuje jako kary dodatkowe i zaznacza, że darowane one być nie mogą w stosunku do czynów, nazwanych przez nas pierwszym rodzajem przestępstw. Ostatni ustęp art. 5 stanowi, że nie mogą być darowane kary, wpływające na rzecz poszkodowanego (odpowiedzialność za szkody i straty). Ponieważ w odniesieniu do drugiego i trzeciego rodzaju przestępstw ustawa podobnych zastrzeżeń nie robi,—wynika z tego, że w stosunku do tych przestępstw ich skutki mogą być darowane. A więc całkowite ułaskawienie ustawa zna w stosunku do czynów i kar, wskazanych w art. 6 do punktu c. i w ust. pierw. szym art. 7.

Ustalając możność stosowania samoistnej rehabilitacji (art. 9 ust. drugi), ustawa wprowadza warunkową abolicję (art. 10), wskazując wypadki, kiedy sąd mocen jest umorzyć postępowanie procesowe bez konieczności wyrokowania; oczywiście abolicja taka nie znosi skutków przestępstwa. Dalej ustawa trzymając się zasady, że nikt nie jest mocen zrzec się udzielonego mu ułaskawienia, czyni wyjątek dla abolicji, stanowiąc w art. 11, że na żądanie osoby interesowanej umorzenie postępowania sądowego może być uchylone. Abolicja niema zastosowania do przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego; toczące się postępowanie winno być ukończone, wina musi być ustaloną i dopiero wyrzeczona kara może być darowaną.

Wyjątek ten był uczyniony widocznie w tym celu, aby akt łaski nie naruszał praw osób trzecich i nie powodował konieczności dochodzenia szkód i strat drogą procesu cywilnego.

JAN RJABININ.

Komisja Policji Obojga Narodów

1791 — 1792.

(Ciąg dalszy).

Pierwsza sesja sekretna Komisji Policji odbyła się 19 kwietnia 1792 r. Roztrząsano na niej sprawę t. zw. liberji warszawskiej, t. j. służących, którzy, uformowawszy osobne zgromadzenie, przesłali królowi memorjał z prośbą o przełożenie stanom Rzpltej pewnych żądań swych. Stanisław-August zakomunikował memorjał ten Komisji Policji, zaleciwszy „zapobiec zgorszeniu zbliżającemu się do rewolucji francuskiej". Wypada jednak nadmienić, że liberja warszawska sama nie uznawała zamiarów swych za karygodne lub zagrażające bezpieczeństwu publicznemu i nie czyniła z nich sekretu nie tylko przed królem, ale i przed Komisją Policji, gdyż też ostatniej także nadesłała przez jednego z komisarzów memorjał swój, oryginał którego znajdujemy między papierami sekretnemi Komisji Policji. Memorjał ten brzmiał, jak następuje:

„Prześwietna K. P. O. N.! Zanosiemy jaknajpokorniejszą prośbę naszą do prześwietnej K. P. O. N., upraszając, abyśmy w żądaniach naszych mogli otrzymać jaknajpomyślniejszy skutek, które są takowe. My, lokaje, uważyliśmy sobie, że nasz stan zawsze ratunku i funduszu potrzebuje, gdy, naprzykład, który z nas odprawionym zostaje, więc co wysłużył, zostając przez jaki czas bez służby, wyniszczy się ze wszystkim, lub gdy zachoruje, przychylenia żadnego i ratunku fundamentalnego nie ma, a nawed (sic) jak się wiele przytrafia, że jak który bez służby zostający umrze, nie ma za co pochować. Zaczym jak najpokorniej prześwietnej K. P. O. N., jako najwyższej magistratury, upraszamy, abyśmy za jej pozwoleniem mogli złożyć dla siebie fundusz z naszej własnej konfraternji, to jest każden lokaj co miesiąc złotych dwa, któren się będzie w naszej konfraternji znajdował. tenże w regestrze zapisany być powinien. Z takowego więc funduszu, gdy który lokaj odprawiony będzie, strawnego powinien dostać na miesiąc podług proporcji człowieka, lub gdy który zachoruje, powinien być do ugodzonego przez konfraternię szpitalu oddany, o którym konfraternia pamięć i dozór mieć powinna, i gdy który umrze, konfraternia z tegoż funduszu pochować go powinna. Trzech starszych z naszej konfraternji do tego funduszu i jednego pisarza mieć chcemy, któremu pensję z naszego funduszu wyznaczemy, aby regularnie regestra w porządku dla zdania kalkulacji utrzymywane były.

Racz uważyć prześwietna K. P. O. N., że my, gdy będziemy mieli dom konfraternji postanowiemy, próżniactwo (i kradzież) tak panować nie będzie, a któryby przez bałamuctwo lub złe sprawowanie się co wykroczył, takowego konfraternja sama do prześwietnej K. P. O. N. pod sąd oddą. Gdy już dom konfraternji postanowiony będzie, potrzebujący tam lokaja, czyli przyjezdny, czyli miejscowy, do domu konfraternji lokajskiej posłać powinien, a tak pewnego człeka konfraternja sama zaręczy, przez co dla panów wygoda i pewność będzie. W konfraternji ci trzech starszych, którzy obrani będą, powinni mieć swoją posesję, dla lepszego bezpieczeństwa funduszu konfraternji. Składamy więc tę prośbę naszą przed prześwietną K. P. O. N., a o jak najpomyślniejszą rezolucję jak najpokorniej upraszamy Prześwietnej Komisji Policji Obojga Narodów najniższe podnóżki". Zatem: „Kto kocha honor ten szię (sic) podpisze" i kilkadziesiąt podpisów.

Po zaznajomieniu się z powyższym memorjałem i po rozpatrzeniu doniesienia pisarza komisji Kozłowskiego, który przez strażników policji wyśledził autorów zgromadzenia liberji, miejsca, w których członkowie liberji zgromadzają się, człowieka, nazwiskiem Flawiusza, który memorjały te pisał, a także regestr osób liberji, które do zgromadzenia tego należą, K. P. postanowiła sprowadzić i indagować Flawiusza. Po indagacji Franciszek Flawiusz, człowiek bez służby i bez pewnego sposobu do życia po Warszawie błąkający się, osadzony został w celi XX. Kapucynów warszawskich. Indagowany też był wskazany przez Flawiusza, jako najpierwszy motor zgromadzenia liberji, lokaj generała artylerji koronnej Potockiego, Franciszek Niewiarowski, a także lokaj wojewodziny brzesko-litewskiej Zybergowej, Jan Lubiatowski. Gdy jednak nie okazało się żadnych występnych zamiarów ani lokajów tych, ani Flawiusza, Komisja Policji dysponowała intendentowi warszawskiemu, Sienkiewiczowi, wypuścić tegoż Flawiusza na wolność. „Że jednak — zadecydowała Komisja Policji 24 kwietnia 1792 r.—mogłyby z tego zgromadzenia niebezpieczne wyniknąć konsekwencje, gdyby się w źródle swoim nie umorzyło, przeto ur. Sienkiewicz, niżeli wypuści na wolność Flawiusza, przeprowadzi go prosto od Kapucynów do J. W. marszałka wielkiego koronnego, który się oświadcza, iż go mocno napomnie, żeby więcej nie wdawał się w podobne zgro-

O POLICJI KRYMINALNEJ.

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz. (Ciąg dalszy).

HANDEL żywym towarem jest ogromnie rozpowszechnioną plagą ostatniego stulecia. Handlarze ci kierują dziewczęta przeważnie do domów publicznych południowej Ameryki zwłaszcza Argentyny. Państwo powinno jaknajenergiczniejszą walkę prowadzić z tym procederem za pośrednictwem władz wymiaru sprawiedliwości i policji. Ze względu, iż uwodziciele-ajenci domów rozpusty są zorganizowani, można przez wyśledzenie jednego z nich wpaść na trop całej zbrodniczej organizacji. A organizacje takie istnieją i mają ekspozytury swoje w większych miastach Europy. Wskazany jest nadzór nad dworcami kolejowemi, przy przejeździe granicy, w portach i t. d.

Również policja powinna walczyć z t. zw. domami schadzek, do których zaciągają kobiety i oddają je na pastwę chuci męskiej. Kierowniczki takich domów, to często bardzo wytworne damy, nie wzbudzające żadnego podejrzenia.

(Szczegółowo kwestję te omawia na naszym gruncie Zaleski: „Dzieje obyczajowości Warszawy", Warszawa 1923 r.).

Ze względu, iż handel żywym towarem odbywa się na gruncie międzynarodowym, państwa europejskie doszły do przekonania, iż walka z nim może się skutecznie odbywać tylko na gruncie międzynarodowym, i w celu przeprowadzenia tej walki, odbyły szereg kongresów międzynarodowych, których obrady i rezolucje, doprowadziły do zawarcia specjalnych konwencji, mających za zadanie skuteczną walkę z handlem żyjącemi istotami.

ROZDZIAŁ XI.

O spędzeniu płodu.

Spędzenie płodu należy do rodzaju przestępstw, które mimo usilnej walki, jaką wypowiedziało mu prawo karne jest zjawiskiem bardzo częstem i jeszcze bardziej od innych przestępstw zależnem od sytuacji społeczno-ekonomicznej. Również spędzenie płodu, które kodeks umieszcza w dziale „O pozbawieniu życia" (art. 465 i 466 K. K.) będące przestępstwem par excellence, gdyż stoi nie tylko w sprzeczności z ustawą, która spędzenie za przestępstwo uważa, lecz stojące w sprzeczności z istotą religji, gdyż wykracza przeciwko przykazaniu „Nie zabijaj!" — jednak jest ono traktowane przez opinję społeczną jako „delictum sui generis", ze względu na ekonomiczny podkład tego przestępstwa.

My rozpatrując kwestję powyższą z punktu widzenia polityki i taktyki kryminalnej nie możemy rozpatrywać jej pod kątem etyki i stosunków społeczno-ekonomicznych.

To też traktując spędzenie płodu jako przestępstwo, stojąc na stanowisku kodeksu, że „przestępstwo jest to wszelki czyn zakazany przez kodeks karny" — musimy patrzyć również na nie jako zło społeczne, powodujące wyludnienie kraju, i nie tylko niszczące życie dziecka, lecz zagrażające również i życiu matki.

Kronika zgonów wskazuje nam, jak duży jest odsetek, kobiet, które życiem swem przepłaciły abortus. Winne temu są nietylko kobiety same, które często bądź powodowane nędzą, bądź też lekkomyślnością uciekają się do przestępstwa i zezwalają na zabicie swego przyszłego dziecka, które w łonie ich już żyje — bardziej winni są wykonawcy tego przestępstwa, którzy powodowani są jedynie chęcią zysku i z zabicia płodu czynią proceder. To też ostrze walki powinno się w pierwszym rzędzie skierować przeciwko tym kobietom i mężczyznom, nie posiadającym żadnych kwalifikacyj lekarskich, nie znających nawet podstawowych pojęć hygjeny, uczynili z spędzania płodu swoje rzemiosło i sieją wkoło swego procederu choroby i śmierć.

Z nimi policja powinna walczyć, dokładając wszelkich sił do wykrycia ich poza skromnym płaszczem chiromancji, akuszerji, wróżbiarstwa i t. d.

Aby walkę tę skutecznie prowadzić, należy ustalić jakie są metody działania tych przestępców.

Zawodowem spędzaniem płodu zajmują się przeważnie kobiety. W celu zwerbowania klijenteli korzystają one zwykle z reklamy prasowej. Ogłoszenia treści następującej „przyjmuje panie na słabość, dyskrecja zapewniona" lub „pomoc w sprawach dyskretnych" albo też „przyjezdne panie znajdą troskliwą opiekę" — wskazują niewątpliwie, iż mamy do czynienia z interesującym nas typem przestępczyni.

Ma się rozumieć, korzystając z ogłoszeń tych można iść po nitce do kłębka i przekonać się czy przypuszczenia nasze były podstawne czy też nie. Wielką pomoc może przynieść tu konfidentka, która uda się do takiej „dobrodziejki" w charakterze pacjentki.

Również asumptem do poszukiwań powinien być wypadek śmierci kobiety, gdy sekcja wykaże, iż śmierć była skutkiem spędzenia płodu. Należy wówczas przez odpowiednie badanie świadków ustalić z kim w ostatnich czasach obcowała ofiara spędzenia płodu i odnaleźć wśród osób tych, kobiety podejrzane o powyższe przestępstwo. Przeprowadzenie u nich rewizji może sprawę wyprowadzić na światło dzienne. Przy rewizji należy zwrócić uwagę na różne aparaty, jako to szpryce, kleszcze etc. również i na lekarstwo, dość ilości waty, gazy etc.

Przedmioty, znalezione należy sekwestrować i przedstawić biegłemu lekarzowi, który orzeknie, czy przedmioty te, jako też lekarstwa mogą służyć do spędzenia płodu. Dowody te należy zabezpieczyć, gdyż mogą one być głównym materjałem obciążającym w sprawie. Poszukiwania stają się trudniejsze, o ile spędzenia płodu dokonał lekarz, gdyż będzie się on zwykle zasłaniał koniecznością dokonania powyższej operacji, ze względu na zdrowie pacjentki, któremu zagrażałaby ciąża i poród. Kodeks nasz w artykule 466 cz. 2 wzmacnia sankcję w stosunku do lekarza i akuszerki i zagraża zabronieniem winowajcy praktyki na czas od roku jednego do lat pięciu i obwieszczeniem wyroku. Niemiecki projekt kodeksu karnego z roku 1919 przewiduje spędzenie płodu niekaralne, o ile lekarze uznają, iż było to konieczne dla zdrowia pacjentki. Nasze prawodawstwo takiego rozróżnienia nie zna, wobec czego należy uważać, iż wszystkie wypadki spędzenia płodu są karalne więzieniem od jednego roku do lat sześciu.

ROZDZIAŁ XII.

O listach anonimowych.

Listy anonimowe, zawierające w sobie przytoczenie obraźliwych okoliczności, należy uważać za obrazę w sensie art. 530 K. K., który głosi: „Winny umyślnej obrazy osobistej przez obejście się, lub wyrażenie się, hańbiące obrażonego lub członka jego rodziny, chociażby zmarłego, — za tę zniewagę będzie karany aresztem, lub grzywną do marek 20.000. Jednakże jest to rodzaj przestępstwa zupełnie osobliwy, przechodzi on mianowicie u sprawcy w nałóg. Ze względu na swój skutek, listy anonimowe są bardzo niebezpiecznem narzędziem. Wnoszą one podejrzenie i rozterkę do spokojnych i szczęśliwych domów, i mogą nieraz przynieść więcej bólu i krzywdy, aniżeli inne przestępstwa, jak np. kradzież. To też prawo karne i wymiar sprawiedliwości, stojące na straży ładu i porządku społecznego, powinny ostrze walki skierować przeciw tym, którzy pozostając w ukryciu wnoszą zamęt i niepokój pod dach spokojnie żyjących rodzin. Anonimowy list przynosi często krzywdę wielką i niepowetowaną, i może mieć często za skutek już nietylko przykrość, lecz śmierć osoby, która list otrzymała, lub też kogoś z jej bliskich.

(C. d. n.).

---

madzenie i pisma i żeby to samo zapowiedział wszystkim lokajom, którzy do tego należeli zgromadzenia, inaczej za pierwszym postrzeżeniem takich zgromadzeń i podpisów, wszyscy wchodzący do niego chwytani będą, więzieni i karani." Intendetom warszawskim Komisja Policji postanowiła wydać osobną dyspozycję, „aby szczególniejszą dawali baczność na te miejsca publiczne, w których się Francuzi, czeladź rzemieślnicza i służący zgromadzają, mianowicie: 1) bilard francuski w kamienicy Wizytek, 2) gospoda zwana Piwnica Pułtuska, 3) szynkownia na Gnojowej Górce Nr. 218 i 4) szynkownia w kamienicy Maraszewskiego przy ul. Freta.

„Że z raportów urodzonego Sienkiewicza i strażników, pilnujących Flawiusza, — czytamy w decyzji Komisji Policji—pokazuje się, że tenże Flawiusz jest w nędznym stanie, żonę ma ciężko chorą i syna i o nich najbardziej troskliwy, że, żyjąc z dziennego pisania, dla teraźniejszej detencji nie może ich ratować i żywić, przez ten wzgląd Komisja Policji wyda asygnację do kasy swojej extraordynacyjnej expensy do wypłacenia 3 czerw. zł. pisarzowi swojej Komisji, który te pieniądze odda Flawiuszowi w kilka dni po jego uwolnieniu."

2) Sprawa Kazimierza Okniñskiego. Gdy do Okniñskiego, b. pisarza skórowego w Skarbie koronnym, „skasowanego" tam za złe postępki swoje, a następnie za rezolucjami jurysdykcji marszałkowskiej pokilkakrotnie to osadzanego u X. X. Bonifratrów warszawskich, to znów wypuszczonego stamtąd, K. P. wysłała adwokata konsystorskiego Górskiego z powodu wyrażonej przez żonę Okniñskiego chęci rozwodu z mężem, z którym ją „czart przeklęństwem złączył", tenże Okniñski „miotał wyrazy", o których podał na piśmie Górski i które komisja „do teki sekretnej zachowała". Znajdując się już po przerwaniu jurysdykcji marszałkowskiej w klasztorze Bonifratrów, Okniñski zdradzał pomieszanie zmysłów, tytułował się pułkownikiem wojska koronnego, a na indagacji „znakomite osoby w kraju o zmowy i układy najgorsze klamliwie obwiniał". Z celi więziennej, „w najnędzniejszym sposobie traktowany i na gołej ziemi walający się, zbolałym ciężko ciałem, wpół straconym wzrokiem, czołgający się w nieznośnym fetorze" (słowa memorjału Okniñskiego do K. P. z d. 5 czerwca 1792 r.), zasypywał Okniñski K-sję P. i marszałka Mniszcha różnorodnemi i sprzecznemi prośbami — to o uwolnienie z więzienia i pozwolenie wstąpienia do wojska, „abym torem przodków moich, ja sztabsofficier i wierny syn ojczyzny, po wykonanej przysiędze na konstytucję 3 maja mógł razem z bracią Polakami odnosić zwycięstwo nad tym nieprzyjacielem, z którym nigdy, w sposobie pokoju, ale w wojnie po nieprzyjacielsku poprzysięgłem i postanowiłem do zawarcia mych oczu postępywać sobie", to znów o przysłanie do niego księdza i officjalisty dla napisania testamentu, gdyż czuje przybliżenie śmierci. Żonę nazywał to „złą" i „nierządnie żyjącą" i prosił, aby jako *delatrix* osadzona została w szpitalu Dzieciątka Jezus, to „ukochaną", „sercem najukochańszą" i wyrażał pragnienie widywania się i pojednania z nią. K. P., przydając widocznie wagę zeznaniom Okniñskiego względem „znakomitych osób w kraju", parokrotnie badała stan zdrowia jego, wzywała do narady doktora Jacka Dziarkowskiego, ponawiała indagacje z jego życia, starała się zabezpieczyć jego osobę i nakoniec w dniu 10 sierpnia uznała, iż w teraźniejszych okolicznościach nie może wypuścić Okniñskiego, dopóki nie obmyśli mu pewnego jakiego sposobu do życia w miejscu oddalonem od Warszawy; pozostawiła więc go tymczasowo w klasztorze Bonifratów, a dla zabezpieczenia tego miejsca i wygód wszelkich obligowała komisarza Steckiego, aby kazał mieszkanie Okniñskiego wyreperować i o wszelkie dla niego wygody zawarł kontrakt z klasztorem.

3) Sprawa Opolskiego. Odebrawszy od konduktora swego, Antoniego Jeżewskiego, prośbę o ukaranie niejakiego wychrzty Opolskiego, używającego też nazwiska Boretto lub Borejko, który, spotkawszy na ulicy zostającego pod opieką Jeżewskiego małoletniego kuzyna jego, zaprosił go do swej stancji i tam „jak z najnierządniejszą kobietą gwałtownie sobie z nim postępował", K. P. dysponowała Opolskiego do więzienia Prochownia, a kuzyna Jeżewskiego i drugiego młodzieńca, którzy ucierpieli od Opolskiego, ulokowała w klasztorze X. X. Reformatów warszawskich. W następstwie, po przeczytaniu i indagacji z tychże młodzieńców, uwolniła ich z pod straży, zaleciwszy instygatorowi swemu opatrzyć przy uwolnieniu każdego chłopca dwiema koszulami i parą butów. Znalazłszy zaś z wyprowadzonych indagacyj dowody zarzuconego Opolskiemu występku sodomji, Komisja odesłała sprawę tę, jako kryminalną, do sądu apelacyjnego wydziału warszawskiego.

(C. d. n.)

BRON. PAWŁOWSKI.

10) POLSKA WSKRZESZONA. (Dokończenie)

PODCZAS gdy tak na zewnątrz wzrastało mocarstwowe stanowisko Polski, nie ustawała też praca wewnątrz nad dalszem organizowaniem i unifikacją poszczególnych ziem i prowincji zwłaszcza świeżo przyłączonych. W roku 1922 ostatecznie zlikwidowano odrębne ministerjum b. dzielnicy pruskiej. Do organizacji Śląska Górnego przystąpiono jeszcze w r. 1920 i w tym celu 15 lipca 1920 r. wydaną została t. zw. Ustawa Konstytucyjna, zawierająca statut organiczny województwa śląskiego, nadająca mu duży samorząd lokalny bo własny sejm, który z wyjątkiem spraw wojskowych i zagranicznych może decydować o sprawach swego województwa. Ujednostajniono też administrację państwową, na wschodnich kresach, tworząc tam na mocy ustawy z 4 lutego 1921 trzy województwa: Wołyńskie, Poleskie i Nowogródzkie, poczem przystąpiono do organizacji ziemi wileńskiej.

Po otrzymaniu Konstytucji, Rzeczpospolita ma już wytyczne, według których może rozwijać swe wewnętrzne życie. Czynność sejmu coprawda po wydaniu tej ustawy znacznie osłabła — ale wpłynęło na to kilka przyczyn, między któremi, obok doraźnego wysiłku około przyjścia do skutku samej konstytucji i osiągnięcia przez to właściwego celu tej całej kadencji sejmowej, grała jeszcze nieposlednią rolę, bardzo ważna kwestja, która dotąd dała się niejednokrotnie odczuć ujemnie w pracach naszej konstytuanty, to jest brak większości sejmowej. To też w czerwcu 1921 r. nastąpiła pewnego rodzaju konsolidacja stronnictw, mianowicie P. S. L., N. Z. L., K. P. K., oraz zjednoczenie mieszczańskie, utworzyły „Zespół stronnictw centralnych", celem stworzenia równowagi sejmowej i umożliwienia pracy rządowi, ale ponieważ w skład tego „Zespołu" — wchodziły ugrupowania o rozbieżnych nieraz interesach programowych i partyjnych czy klasowych, nowa ta konsolidacja nie miała trwałej wartości i nie wywarła odpowiedniego wpływu na tok spraw. Ten brak większości sejmowej odbijał się też i na składzie, oraz na pracach rządu, zwłaszcza od czasu, gdy z koalicyjnego gabinetu Witosa, utworzonego w chwilach najazdu bolszewickiego, poszczególne stronnictwa poczęły wycofywać swych reprezentantów. Uzupełniany dorywczo gabinet trzymał się czas jakiś, dzięki poparciu stronnictw centrowych, ale z końcem maja, z powodu udzielenia votum nieufności ministrowi spraw zagranicznych, Sapieha podał się do dymisji. Przesilenie to jednak było krótkie, i skończyło się utworzeniem przez dotychczasowego premjera rekonstruowanego gabinetu, w którym dwie najgłówniejsze teki spraw zagranicznych i skarbu objęli—Skirmunt i Steczkowski. I ten jednakże gabinet z powodu trudności, jakie miał do zwalczenia tak z powodu opozycji prawej, a słabego poparcia lewej, jak z powodu coraz pogarszającej się sytuacji finansowej, oraz groźnego położenia kwestji Górnego Śląska nie utrzymał się przez czas dłuższy. Wobec spadku marki i szerzących się na tle ekonomicznem strejków, sejmowa komisja skarbowo-budżetowa ostro wystąpiła z początkiem września 1921—przeciw ministrowi skarbu Steczkowskiemu, skutkiem czego podał się do dymisji naprzód on sam, a następnie cały gabinet.

Wobec niemożliwości powołania gabinetu parlamentarnego — powierzono misję skonstruowania gabinetu pozaparlamentarnego prof. Ponikowskiemu, który też dzieło to doprowadził do skutku — pozostawiając tekę spraw zagranicznych nadal Skirmuntowi, na ministra zaś skarbu powołał prof. Michalskiego, który też całym szeregiem zarządzeń i ustaw skarbowych, między innymi nałożeniem daniny — starał się wprowadzić pewną sanację do stosunków finansowych państwa. Tymczasem w lutym 1922 r. konwent seniorów uchwalił, że w ciągu lata, należy Sejm rozwiązać i rozpisać nowe wybory na jesień, wobec czego wyłoniła się też kwestja— uregulowania dalszego istnienia gabinetu pozaparlamentarnego. Lecz zanim sprawę tę odpowiednio rozważono, nastąpił nagły kryzys gabinetowy z innego zupełnie powodu. Gdy mianowicie część delegacji wileńskiej — w nocy z 3 na 4 marca 192 wstrzymała się od podpisania aktu złączenia ziemi wileńskiej z Polską i mimo namów członków rządu nie chciała go akceptować— wówczas pod wpływem tych wypadków — cały rząd podał się do dymisji, którą też przyjął Naczelnik Państwa. Na skutek jednak interwencji seniorów — prof. Ponikowski utworzył 11 marca drugi gabinet ze Skirmuntem i Michalskim, ponieważ należało doprowadzić do końca dzieło zjednoczenia wileńszczyzny i mieć odpowiednie przedstawicielstwo za granicą, ze względu na nadchodzącą konferencję genewską.

Wkrótce jednakże, mianowicie 1 czerwca 1922 r., wynikła różnica poglądów na całość i kierunek polityki między gabinetem Ponikowskiego i Naczelnikiem Państwa, następstwem czego było podanie się rządu do dymisji, przyjętą 6 czerwca.

Fakt ten wywołał i zapoczątkował nie tylko dość długi okres przesilenia, ale też duży ferment i konflikt między poszczególnemi ugrupowaniami sejmowemi a Belwederem na tle interpretacji konstytucji t. zw. małej, co do prerogatyw i praw Naczelnika Państwa. Wśród sporów, kto ma desygnować premiera i przyjmować jego dymisję — zgodzono się na utworzenie Komisji Głównej mającej decydować o powoływaniu kandydatów na prezesa rządu. Ona też misję utworzenia nowego rządu powierzyła b. ministrowi handlu Stefanowi Przanowskiemu, który jednak wkrótce zrzekł się tego zadania. Wtedy na wezwanie tej komisji Naczelnik Państwa powołał na premiera Artura Śliwińskiego—wiceprezydenta Warszawy, który też 28 czerwca zorganizował gabinet — z inż. Gabryelem Narutowiczem, jako ministrem spraw zagranicznych i Zygmuntem Jastrzębskim, powołanym na ministra skarbu.

Gabinet ten jednakże spotkał się z silną opozycją w Sejmie — zaraz też po wygłoszeniu exposé przez nowego premiera w dn. 5 lipca, wyrażono mu votum nieufności—co pociągnęło za sobą jego dymisję. Przesilenie więc trwało w dalszym ciągu — wśród ustawicznie ścierających się poglądów na temat kto ma prawo desygnowania premiera. Prawica wystąpiła 14 lipca z kandydaturą Korfantego, której znowu nie chciał uznać Naczelnik Państwa. Spór zaostrzał się coraz więcej, i dotkliwie odbijał się na całem położeniu państwa. By więc położyć kres temu szkodliwemu stanowi, Klub pracy konstytucyjnej i Piastowcy wysunęli kandydaturę prof. Juljana Nowaka, przyjętą i przez Naczelnika Państwa i Komisję Główną. Nowy prezes przejął z małemi zmianami skład gabinetu poprzedniego premiera Śliwińskiego i zamianowany został 31 lipca. I ten rząd również spotkał się z silną opozycją, otrzymał jednak od większości sejmowej votum zaufania, wobec czego to przesilenie tak długo już przewlekające się, nareszcie się skończyło.

Do ważniejszych poczynań tego rządu należy projekt samorządu dla wschodniej Małopolski wewnętrznej pożyczki złotej, w połowie płatnej złotemi polskimi zrównanemi co do wartości swej z szwajcarskimi frankami. Oba też te projekty uchwalił Sejm na sesji, która odbyła się 21 września 1922 r. Było to ostatnie posiedzenie Sejmu konstytucyjnego, gdyż 18 sierpnia rozpisano wybory do nowego Sejmu, zebrać się mającego już według nowej Konstytucji.

Wybory do Sejmu odbyły się 5 listopada, a do Senatu 12 listopada 1922 r., poczem 27 listopada nastąpiło pożegnalne posiedzenie Sejmu konstytucyjnego, a następnie otwarcie świeżo zebranego Sejmu i Senatu. Marszałkiem pierwszego został poseł Maciej Rataj, drugiego senator i były marszałek Konstytuanty Wojciech Trąmpczyński.

Po zebraniu się Sejmu i Senatu najważniejszem zagadnieniem był obiór Prezydenta Rzeczypospolitej. Niektóre ze stronnictw wysuwały na to stanowisko, kandydaturę dotychczasowego Naczelnika Państwa, lecz ten stanowczo odmówił. To też na zgromadzeniu Narodowem, zebranem 9 grudnia specjalnie w celu wyboru Prezydenta, zgłoszono 5 kandydatów. Walka była zacięta, gdyż dopiero w piątem głosowaniu rozstrzygnięto ostatecznie wybór. Prezydentem obrany został minister spraw zagranicznych Gabryel Narutowicz, wysunięty przez „Wyzwolenie", który otrzymał 289 głosów, podczas gdy na jego przeciwnika Maurycego Zamojskiego padło głosów 227.

Wybór ten jednakże dokonany głosami stronnictw lewicowych i mniejszości narodowych, wywołał protesty i ferment w całym kraju. W dniu ślubowania nowego Prezydenta t. j. 11 grudnia, przyszło nawet do krwawych zaburzeń ulicznych, opodal gmachu sejmowego. Dnia 14 grudnia nastąpiło w Belwederze przejęcie władzy przez prezydenta Narutowicza od b. Naczelnika Państwa, przyczem cały gabinet prof. Nowaka podał się do dymisji, która została przyjętą. W dwa dni później t. j. 16 grudnia 1922 r. w południe, podczas otwarcia nowej wystawy obrazów w Tow. Zachęty sztuk pięknych, padł prezydent Narutowicz, zabity trzema wystrzałami przez Eligjusza Niewiadomskiego.

Natychmiast zebrała się Rada ministrów, by wydać zarządzenia, zmierzające do uspokojenia wzrosłego przez ten fakt wzburzenia w kraju. Stosownie do Konstytucji, objął zastępczo funkcję Prezydenta, marszałek Sejmu Rataj, który zaraz wyznaczył na 20 grudnia posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, celem obioru nowego Prezydenta, on też zamianował nowego szefa rządu, którym został gen. dyw. Sikorski i przedstawiony przez niego gabinet.

Dnia 19 grudnia odbyła się uroczysta eksportacja zwłok prezydenta Narutowicza z Belwederu do Zamku, skąd po trzech dniach przeniesiono je do podziemi Katedry św. Jana. Dnia 20 grudnia zaś odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którem 298 głosami przeciw 221, wybrany został prezydentem Stanisław Wojciechowski. On też tego samego dnia, na drugiem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, złożył obowiązującą przysięgę i objął władzę, jako prezydent Rzeczypospolitej.

Z chwilą tą zaczyna się nowy okres naszych dziejów, a kończy pierwszy okres budowy naszego państwa. Minione czterolecie, to okres intensywnej pracy wśród bardzo ciężkich warunków. Stanowi on pewną zamkniętą całość, wypełnioną ciężkiem zmaganiem się i walką—naprzód krwawą, a potem dyplomatyczną o nowe granice, przy nowoczesnem kładzeniu fundamentów pod budowę naszego wewnętrznego życia państwowego. Praca w obu tych kierunkach była tem trudniejsza, że nie byliśmy do niej ani należycie przygotowani ani nie rozporządzali odpowiedniemi do tych czekających nas zadań i celów środkami i materjałem ludzkim. Zwłaszcza trudne były początki. Długie lata niewoli zatraciły w nas poczucie idei własnej państwowości, wpływ rewolucji rosyjskiej wypaczył jeszcze więcej nasze na państwo poglądy. Zaczęła się walka stronnictw o władzę— zaczęła się walka o papierowe, często teoretyczne programy, gdy równocześnie wróg z kilku stron naraz zaczął zagrażać naszym ziemiom. Ale ta walka, z wrogiem zewnętrznym, może właśnie najwięcej przyczyniła się do ocalenia poszczególnych dzielnic, bo krew wspólnie przelana była najsilniejszym ich łącznikiem — zarazem zaś była czynnikiem uzdrawiającym nasze teorje i całe życie polityczne, „unarodowiła", że się tak wyrażę, idee naszej państwowości, precz odrzucając niezdrowe miazmaty i naleciałości ze Wschodu. Polska od samego początku pragnęła zawsze pokoju, ale przecież ledwo uzyskawszy swą niepodległość, nie mogła pozwolić na nowy rozbiór swych rdzennie polskich terytorjów. Walkę z napastującymi i napadającymi na nią sąsiadami podjąć musiała. Dzięki też bohaterskim wysiłkom swej młodej armji granice swe obroniła i utrwaliła.

Wśród tych walk krzepła i sama koncepcja państwa polskiego tworzyła się administracja państwowa, rozwijało się aczkolwiek powoli, życie gospodarcze kraju. Polska wyszła z tego chaosu początkowego, zaczęła przybierać realne kształty, z trudem zorganizowany jej organizm zaczął żyć, normalniej, a zwłaszcza, od chwili nadania jej ustawy konstytucyjnej wogóle uzyskała podstawy do dalszego rozwoju.

Tak więc ten okres pierwszy — dał jej wiele, bo i ustalone granice i stanowisko mocarstwowe i urządzenie wewnętrzne. Mimo to jest do zrobienia jeszcze mnóstwo, chociażby wspomnieć o rzeczach najważniejszych, jak uzdrowienie finansów, unifikacja prawodawstwa, naprawa naszej administracji, rozwój szkolnictwa i wychowanie najszerszych warstw na dobrych obywateli kraju. Musimy jednak silnie wierzyć, że i te braki będą usunięte, że Polska rozwinie się pod każdym względem, stanie się mocarstwem potężnem, wszyscy musimy tego chcieć, do tego dążyć i w tem współpracować.

KONIEC.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 19 kwietnia 1923 r. w przedmiocie zmiany ceny emisyjnej 6% złotych bonów skarbowych serji I A.

Na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1923 roku w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 33, poz. 215), oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1923 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 34, poz. 227) zarządza się, co następuje:

§ 1. Cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych Serji I A, określoną rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 1 kwietnia 1923 r. („Monitor Polski" Nr. 77, poz. 87) ustanawia się na 8.000 marek polskich za 1 złoty.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: (—) *W. Grabski.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 30 kwietnia 1923 r. o wypuszczenie Serji I B 6% złotych bonów skarbowych.

Na podstawie ustawy z dnia 24 marca 1923 r. w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 23, poz. 215) zarządza się, co następuje:

1. Z dniem 1 maja 1923 r. zostaje wypuszczona Serja I B 6% złotych bonów skarbowych w odcinkach po 10 i po 100 złotych z terminem płatności w dniu 1 listopada 1923 r. na ogólną sumę 10.000.000 złotych.

2. Sprzedaż 6% złotych bonów skarbowych Serji I B odbywać się będzie za gotówkę i za obligację 5% długo krótkoterminowej pożyczki Odrodzenia 1920 r., przyczem obligacje te będą liczone według ceny nominalnej z doliczeniem wartości bieżącego kuponu.

3. Sprzedaży za gotówkę dokonywać będzie Centralna Kasa Państwowa, Kasy Skarbowe, Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz Pocztowa Kasa Oszczędności i jej Oddziały, jak również inne instytucje państwowe, publiczne i prywatne, upoważnione do tego przez Ministra Skarbu.

Do przeprowadzenia sprzedaży 6% złotych bonów skarbowych Serji I B za obligacje 5% długo i krótkoterminowej pożyczki Odrodzenia 1920 r. upoważniona jest jedynie Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i jej Oddziały.

4. Cena emisyjna 6% złotych bonów skarbowych Serji I B będzie przez Ministra Skarbu w gazecie rządowej.

5. 6% złote bony skarbowe Serji I B będą przyjmowane przed terminem płatności przy uiszczaniu podatków po najwyższej cenie emisyjnej/ ustalonej dla Serji I B o dnia 1 maja 1923 r. do dnia wypłaty.

6. Złote bony skarbowe Serji I B będą spłacane w myśl art. 5 ustawy z dnia 24 marca 1923 r. (D. U. R. P. Nr. 33, poz. 215) od dnia 1 listopada 1923 r. do dnia 30 kwietnia 1924 r. włącznie przez Centralną Kasę Państwową, Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz ewentualnie inne instytucje państwowe, publiczne i prywatne, upoważnione przez Ministra Skarbu, poczynając zaś od dnia 1 maja 1924 r. do dnia 1 listopada 1923 r. jadynie przez Centralną Kasę Państwową.

7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 maja 1923 r.

Minister Skarbu:
w. z. (—) *B. Markowski.*
Podsekretarz Stanu.

Ogłoszenie Państwowej komisji wyborczej z d. 18 kwietnia 1923 r.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłasza w myśl art. 96 ord. wyb. sejm. i art. 1 ord, wyb. sen.:

1) że do Sejmu został wybranym posłem p. Józef Kawecki, lat 39 liczęcy, rolnik, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Pięknej Nr. 37, a to z listy okręgowej Nr. 8 okręgu wyborczego XVI Kalisz, i wstąpił w miejsce posła ś. p. D-ra Henryka Radziszewskiego;

2) że do Senatu wybranym został senatorem p. Jakób Bodek, lat 45 liczący, starszy oficjał pocztowy, zamieszkały we Lwowie, przy ul. Krasińskich Nr. 8, — a to z listy okręgowej Nr. 24, województwa Lwowskiego, i wstąpił w miejsce senatora b. p. D-ra Maksa Jakóba Bienenstocka.

Generalny Komisarz Wyborczy:
(—) *Bresiewicz.*

Członkowie Komisji: *Romocki, Dr. Józef Buzek, Henryk Nowodworski, Mir. Sawicki, Malangiewicz, Tadeusz Tomaszewski. Dr. W. Supiński.*

Warszawa, dnia 18 kwietnia 1923 r.

Pochwały

W rozkazie Okr. K-mdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 101 z dn. 7-V 1923 r. czytamy:

Policja Okręgu VI uzyskała wszechstronne uznanie za swoją energiczną i celową pracę, uwidocznioną szczególnie w dniach od 30-IV do 7-V r. b. włącznie.

Ze strony władz przełożonych i zwierzchnich, jako też ze sfer urzędowych, sejmowych i wojskowych i poszczególnych grup społecznych wyrażono tak mnie, jak i moim zastępcom, wyrazy wielkiego uznania dla funkcjonarjuszów Okręgu VI, podkreślając szczególnie wykazaną z ich strony ścisłą dyscyplinę, czystość zewnętrzną i taktowne postępowanie. Rozpraszanie grup komunistycznych i interwenjowanie w czasie zajść ulicznych odbywało się szybko i energicznie, prawie zupełnie bez użycia broni, co jest najlepszym dowodem, że już sam wygląd i postępowanie oddziałów dyktowały szacunek i posłuszeństwo.

Powyższe świadczy również, że policja występowała we właściwych momentach i w odpowiedniej sile, co zapewniało interwencji skuteczny wynik.

Z wielką radością dzielę się wyżej spomnianymi opinjami ze wszystkimi moimi podwładnymi, wyrażając szczególne podziękowanie za intensywną pracę Kierownikom Inspektoratów, Komendantowi Rezerw, Komisarzowi Zielinskiemu za przećwiczenie oddziałów, Komendantowi szwadronu konnego i rowerowego, Komendantowi szkoły i Komendantom poszczególnych kompanji.

Doświadczenie ostatniego tygodnia upoważnia mnie do optymizmu na przyszłość, że podlegle mi jednostki policyjne z raz obranego stanowiska, stawiającego nas przez usilną pracę na wysokości zadania, nie zejdą i z największą chęcią i bez szemrania zniosą też na przyszłość wszelkie trudy i że z pełną świadomością swych celów i obowiązków będą się nadal chętnie szkoliły tak pod względem uzupełnienia wiedzy fachowej, tępiąc w swym środowisku jednostki niewytężające wszystkich swych sił w kierunku wykazania trzech dla policji niezbędnych właściwości t. j. bezwzględnej uczciwości, pracowitości i jaknajgłębszej wiedzy fachowej.

Ludwikowski Wiktor m. p. okr. k-mdy P. P.

Inspektorat V-tej Armji we Lwowie pismem z dnia 30-III b.r. wyraża Policji Państwowej Okręgu tarnopolskiego swoje uznanie i podziękowanie za nadzwyczaj pomyślny wynik akcji przeprowadzonej dla wydobycia broni bezprawnie ukrytej u ludności cywilnej. Niezależnie od tego Okręgowa Komenda wyraża szczególne uznanie podkomisarzowi Janowi Strzępkowi powiatowemu Komendantowi w Buczaczu i funkcjon. P. P. którzy z własnej inicjatywy tą akcję wszczęli, a która dzięki ich energji i gorliwości pomyślne wydała rezultaty. *(Rozkaz Okr. K-mdy P. P. w Tarnopolu № 10 z dn. 10-IV 1923 r.)*

KRONIKA URZĘDOWA.

ODSZKODOWANIA ZA STRATY WOJENNE.

W ostatnich czasach do Głównego Urzędu Likwidacyjnego napływają liczne podania poszkodowanych wskutek wojny osób z prośbą o wypłatę odszkodowania za zarejestrowane przez nie w Komisjach Szacunkowych, działających z ramienia Głównego Urzędu Likwidacyjnego, straty wojenne.

W związku z powyższem Główny Urząd Likwidacyjny ponownie wyjaśnia, że wypłata odszkodowań wojennych nie jest przesądzona żadną ustawą, przyczem zwraca się uwagę, iż art. Ustawy z dn. 10 maja 1919 r. „o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych" wyraźnie zastrzega, że rejestracja w niczem nie przesądza sprawy wynagrodzenia strat wojennych. Wobec powyższego wypłata odszkodowań uskutecznioną być nie może i Główny Urząd Likwidacyjny uprzedza, że wszelkie podania w wymienionych sprawach osobnych odpowiedzi petentom udzielać nie będzie.

W sprawie zgłaszania niezarejestrowanych dotychczas strat wojennych Główny Urząd Likwidacyjny komunikuje, iż wszelkie podania otrzymane przez wymieniony Urząd o zarajestrowanie niezgłoszonych jeszcze strat uwzględniane być nie mogą, gdyż prowadzona przez Główny Urząd Likwidacyjny rejestracja strat wojennych została ostatecznie ukończona jeszcze w r. 1921 i przeprowadzające ją organy zlikwidowane. *(Vide Dz. Urz. Koms. Rządu m. st. Warszawy № 80 z dn. 18.IV 1921 r.).*

WYKAZ ZAKAZANYCH WYDAWNICTW.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozpowszechnienie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism:

1) „Danziger Zeitung", pisma codziennego wydawanego w Gdańsku, w języku niemieckim.

2) „Deutschoesterreichische Tages Zeitung", pisma codziennego, wydawanego w Wiedniu, w języku niemieckim.

3) „Promin", miesięcznika wydawanego w Czerniowcach (Rumunja) w języku ukraińskim. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 17 z dn. 21-IV 1923 r.)*

MARKI STEMPLOWE WYŻSZEJ WARTOŚCI.

Z dniem 15 kwietnia 1923 r. będą wypuszczone w obieg marki stemplowe wartości 1.000, 2.000, 3.000 i 5.000 mk.

Rysunki tych marek, tłoczonych na papierze z wodnym znakiem, mają wymiar 20×36 mm.

Rysunek marki stemplowej, wartości 1.000 mk., składa się z kompozycji giloszowych. W tarczy koloru żółtego, na tle heraldycznych linji, znajduje się ustawowy orzeł biały, nad nią cyfra: „M 1000 M", a pod tarczą napis: „Opłata Stemplowa". Po obu stronach tarczy umieszczona jest ozdobna ramka w kierunku pionowym. Na tle falistych, równoległych linji w dolnej części marki widnieje cyfra: „1000".

Całość rysunku utrzymana jest w kolorze granatowym.

Rysunek marki stemplowej, wartości 2.000 mk., przedstawia tarczę owalną, koloru żółtego, z ustawowym orłem białym na tle pionowym heraldycznych linji. W szerokiej ramce, otaczającej tarczą nad orłem, umieszczono półokrągło napis: „Opłata Stemplowa", u dołu zaś na wstędze, łączącej ornamentacje z liści laurowych, cyfrę: „2000", oraz na tabliczce napis: „Marek". Od owalu ku zewnętrznej ramce marki obiegną promienie, zwężające się ku środkowi. Na tle równoległych linji falistych, w dolnej części marki, widnieje cyfra: „2000". Całość rysunku utrzymana jest w kolorze jasno-bronzowym.

Rysunek marki stemplowej, wartości 3.000 mk., składa się z kompozycji giloszowych. W tarczy prostokątnej koloru niebieskiego, na tle heraldycznych linji, znajduje się ustawowy orzeł biały, pod tarczą cyfra i napis: „3000" „Marek", nad nią napis: „Opłata Stemplowa". Po obu stronach tarczy w kierunku pionowym umieszczona jest ozdobna ramka. W dolnej części marki na tle równoległych, falistych linji widnieje cyfra „3000".

Całość rysunku utrzymana jest w kolorze ciemnobronzowym.

Rysunek marki stemplowej, wartości 5.000 mk., utrzymany jest w stylu renaissance. Po środku na tle pionowym, heraldycznych linji w tarczy owalnej koloru czerwonego, otoczonej bogatą ornamentacją, znajduje się ustawowy orzeł biały. Nad tarczą umieszczona jest cyfra „5000 M", pod nią napis: „Opłata Stemplowa". W dolnej części marki, na tle równoległych falistych linji, widnieje cyfra „5000".

Całość rysunku trzymana jest w kolorze granatowym. *(Vide „Monitor Polski" Nr. 78 z dn. 5.IV.923r.).*

POCZTA LOTNICZA WARSZAWA-PRAGA-STRASSBURG PARYŻ I WARSZAWA-PRAGA-WIEDEŃ-BUDAPESZT.

Od 1 kwietnia r. b. odbywa się komunikacja lotnicza na przestrzeni Warszawa-Praga-Strassburg-Paryż i Warszawa-Praga-Wiedeń-Budapeszt codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w których urzędy pocztowe nadawcze nie są czynne. *(Vide Dz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 17 z dn. 21-IV 1923 r.)*

RUCH SŁUŻBOWY.

W Ministerstwie spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 18 kwietnia 1923 r. zwolnił zgodnie z prośbą Wojewodę Kieleckiego *Stanisława Pękosławskiego* ze służby państwowej z końcem czerwca r. b.

W Policji.

Na zasadzie rozkazu Głownej Komendy Policji Państwowej Nr. 194 z dn. 5-I 1923 r. zarządzono wśród wyższych funkcjonarjuszy P. P. następujące zmiany osobkwe:

Przeniesieni.

Górski Roman aspirant p. p. sł. śledcz. okr. I — do sł. śl. pow. Mławskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X 1922 r.

Kozłowski Stanisław aspirant p. p. sł. śl. przy komendzie okr. VIII—do pol. m. Lwowa w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Łapicki Marjan podkomisarz p. p. m. Lwowa — do sł. śl. w temże mieście w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X 1922 r.

Czechowski Emiljan aspirant p. p. m. Lwowa—do sł. śl. w temża mieście w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Struski Józef aspirant p. p. kmdy okr. XII — do sł. śl. pow. Tczewskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X 1922 r.

Romański Stanisław p. o. aspiranta kmdy okr. III do policji m. Kielc w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15-IX-22 r.

Wąż-Ambrożewicz Antoni p. o. aspiranta p. p. komendy pow. Nowogródzkiego — do policji okr. VII na stanowisko kmdta oddziału konnego m. Krakowa w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Benken Gustaw aspirant p. p. okr. I — do policji okr. XIII w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15-IX-22 r.

Drozd Marcin aspirant p. p. pow. Nieświeżskiego—do pow. Wołożyńskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-IX-22 r.

Krajewski Ludwik aspirant p. p. m. Lublina—do sł. śl. przy kmdzie okr. IV w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dnia 15-IX-22 r.

Marszałek Foch w Polsce.

W zaraniu naszych dziejów, prawie lat tysiąc temu miała Polska odwiedziny potężnego cesarza rzymskiego — a przyjęcie, jakie mu wówczas Bolesław Chrobry zgotował i widok jego chwały, potęgi i bogactwa wprawiły go w podziw, że zawołał: „Na koronę mego cesarstwa, to, co widzę, większe jest niż wieści niosły". Minęło tysiąc lat bojów, kształtowań się politycznych, górnych zwycięstw i smutnych przegranych — w których polski nasz naród, osiadły nad Wisłą od źródeł jej aż do ujścia brał udział — i wytrwał w obronie powierzonego mu przez Opatrzność szmatu ziemi. Minęła kultura średniowiecza i zawaliła się w wielkiej wojnie kultura nowożytna i oto znów jesteśmy w zaraniu nowych czasów, a Polska zmartwychwstała podnosi swą promienną ideologję i staje w żywym kształcie nad Wisłą do walki z potęgami ciemnoty. W momencie tym Wielki Wódz narodów sprzymierzonych, marszałek Foch przyjeżdża, by własnemi oczami, w głąb duszy sięgającemi, spojrzeć na nią zmartwychwstałą i zastanowić się z nią razem nad wzmożeniem jej sił moralnych, potęgi i znaczenia. Cały naród polski bez wyjątku zrozumiał doniosłość tej chwili—złączył się jednolicie bez względu na różnice polityczne i partyjne w jedną całość i przy uroczystościach przez swych wybrańców zasiadł w skupieniu ducha do wysłuchania i omówienia najważniejszych spraw dwuch narodów, a każde słowo, co doleciało do uszu zasłuchanych, stawało się fundamentem przyszłej budowy nowego życia.

Marszałek Foch znał już naród polski.

W jednej z rozmów mówił:

Od wczesnego dzieciństwa mam pewne polskie wspomnienia. Po powstaniu r. 1831 przybył do Francji młody 16-letni uczestnik tej walki narodowej, Michałowski, który dostał się do Montpellier. Zaprzyjaźnił się tu z młodzieżą, swymi rówieśnikami, zaczął chodzić do szkoły, potem na Uniwersytet, został lekarzem, leczył stale w naszej rodzinie i w ten sposób w jakieś trzydzieści lat później i ja bardzo blisko się z nim zetknąłem i dużo od niego dowiedziałem się o Polsce...

Marszałek Foch zna naszą historję i ma dla naszych bohaterów wielki, szczery szacunek. Kiedy mu pokazano w bibljotece w Częstochowie, szablę Sobieskiego, prosi żeby mógł ją dotknąć. Bierze ją w ręce i podnosi jak relikwię, a oczy pełne są wzruszenia, wszak trzyma w swym ręku szablę obrońcy wiary chrześcijańskiej, szablę, która pod Wiedniem rozbiła potęgę turecką. Na Zamku Królewskim zbliżył się do przewodniczącego weteranów z 63 roku Adolfa Święcickiego i na jego przemówienie odpowiedział: „w roku 63 spełniliście swój obowiązek, pokazaliście nam drogę, jak my swój spełniać mamy". A potem w imieniu Prezydenta Republiki francuskiej nadał mu Krzyż Kawalerski Legji honorowej za męstwo i wierną służbę dla sprawy polskiej.

W mowie swej w prezydjum rady ministrów ujmuje w sposób jasny i głęboki, przyczyny naszego upadku politycznego:

Czyż nie widzimy, jak w 18-tym wieku Polska, wskutek reform wolnościowych zbyt rychłych, przedwczesnych, trzy razy ulegała przemocy i podziałowi przez państwa, posiadające ustrój czysto monarchiczny? Czyż nie w ten też sposób Biały Orzeł uległ sprzysiężeniu trzech orłów czarnych? Ale gdy naród zwyciężony znika jako państwo, gdy Ojczyzna jest rozdarta, to jednak rasa żyje nadal. Rozlewa się ona i rozmnaża w całej Europie, jak również w obu Amerykach, wprawiając świat w podziw z powodu swej żywotności, swego rozwoju umysłowego i swego przywiązania do wiary. Przychodzi wreszcie dzień, gdy ciemięzca, przez swą samowolę bez granic, przez swą moralność nieznającą względu, w imię której siła usprawiedliwia wszystkie zbrodnie, sam przyśpiesza wieczne dzieło sprawiedliwości. Dnia tego ze wszystkich stron świata śpieszą dzieci Polski pod sztandary wolności, zniewalają cały świat do usłyszenia ich żądań i wygrywają w oczach narodów cywilizowanych sprawę swej ojczyzny.

Foch jest człowiekiem wierzącym, katolikiem. Anglicy mówili o nim: „Foch zwycięża, bo jest z Bogiem". Wstępuje do Częstochowy ażeby przed obrazem „Królowej Polski" wysłuchać mszy świętej. Siebie uważa za narzędzie w ręku Opatrzności, która rządzi losami ludzi i narodów. X. Bolesław Szperski, kapelan wojsk polskich we Francji, pisze o nim: „Bohater, wódz naczelny wojsk sprzymierzonych, jak Napoleon orlim pędem spadał na wrogów, ale nie miał jego pychy, a jak Gotfryd kochał Boga i ludzi i jak nasz Jan Sobieski był pokorny i głęboko religijny".

Małej mieścinie śląskiej u podnóża Beskidu, Dziedzicach, przypadł zaszczyt powitania wielkiego wodza Francji na ziemi polskiej. Cała ludność spieszy na powitanie, wszystko co żyje spieszy z bijącem sercem, bo oto dokonywa się związanie przyjaźnią dwu pokrewnych sobie charakterem, ideologją narodów. I tak już będzie podczas całego pobytu Foch'a w Polsce, wszędzie spieszy ludność z wdzięcznością, z hołdem, z uznaniem a zawsze z bijącem sercem, co u każdego nie dla siebie tylko, lecz dla całego narodu tętni. Na początku odrazu prześliczny i pełen głębokiego zrozumienia momentu dziejowego gest wykonany przez Polskę, bo ofiarowuje mu ona przy wstępie w swe granice buławę marszałka Polski i od tej chwili staje sie on wodzem naszej armji. General-minister Sosnkowski jest prawdziwym rzecznikiem myśli i uczuć polaków mówiąc: „Przybywa Pan do Polski, gdzie sławne imię Pana wyryte jest złotemi zgłoskami między imionami twórców naszej, niepodległości".

Foch w towarzystwie min. Sosnkowskiego przechodzi przed frontem kompanji honorowej strzelców tatrzańskich. Bacznie wpatruje się w twarze. Powraca, aby przejść obok delegacji ludności. Mija jedną, drugą, raptem staje, a na surowym, kamiennym obliczu jego wykwita uśmiech. Trzy dziewczynki w bieli, w amarantowych konfederatkach stoją pod sztandarem Nar. Organizacji Kobiet i drżą i płonią się. Foch nachyla się, podnosi najmniejszą i całuje.

Wyciąga zdala rękę do Korfantego.

— O! Znamy się doskonale. Razem pracowaliśmy.

Korfanty przedstawia górników. Po szarych, ziemistych ich twarzach przelatują skurcze. Wręczają mu malutki obelisk z węgla, na którego postumencie wyryta postać legendarnego „skarbnika kopalnianego". Foch ściska spracowane ich dłonie. Na prośbę Korfantego zawiązuje własnoręcznie wstęgę na drzewcu ich sztandaru.

Przechodzi następnie przez dworzec na plac pieszczysty.

Wpada na plac pędem młody pułkownik kawaleryjski. Osadza konia na krok przed Fochem i składa raport. Za chwilę ukazują się szwolerzerzy 2 pułku. Przeciągają przed Fochem, wpatrzeni weń, jak w tęczę.

Przegląd skończony. Powrót na peron, a stamtąd bez zwłoki do pociągu. Orkiestra gra. Tłum wiwatuje. Foch zaprasza Korfantego do swego wagonu i gawędzi z nim przy kawie całą godzinę aż do Katowic.

W czasie drogi do Katowic obok toru gromadki ludzi. Jakiś staruszek błogosławi Krzyżem pociąg, w lesie jakaś kobieta podnosi dziecko, by zobaczyło Focha.

W Katowicach świst syren fabrycznych tryumfalnie ogłasza miastu przybycie Focha. Tłumy wzdłuż plantu rosną, potężnieją. Na dworcu morze ludu. Foch wychodzi.

Pod żelaznym stropem dworca wybucha zbiorowy okrzyk: „Vive la France"! Pani Korfantowa podaje marszałkowi bukiet ze wstęgą o napisie „Od Towarzystwa Polek w Katowicach".

Foch przechodzi przed tłumem, który wciąż wznosi okrzyki. Ujrzawszy wspaniały sztandar kobiet śląskich staje, wita się z chorążyną w pięknym stroju ludowym i mówi żartobliwie, ale ze wzruszeniem:

— Niech pani dobrze dzierży ten sztandar. Prowadzi on dzielne kobiety polskie.

Rozpoczynają się nieskończone szeregi dzieci szkolnych. Nad nimi las barwnych chorągiewek. Dzieci okrzykują marszałka, który radośnie uśmiecha się i głaszcze niektóre po twarzach. Zwraca się następnie do otoczenia z podziwem:

— Ileż jest w Polsce dziatwy! To największe wasze bogactwo!

W Warszawie tłumy ludzi na dworcu i od dworca wzdłuż całej drogi. Marszałek Foch wsiada do otwartego powozu i stępa jedzie przez miasto. Przez całą drogę witają go tłumy, chylą się nisko sztandary, uchylają kapelusze, a zewsząd sypią kwiaty do powozu. Co kilka kroków podbiega do powozu jakaś panienka i wręcza bukiet czasem choć dwie róże, lub kilka tulipanów. Widocznie uradowany marszałek wychyla się za każdym razem bierze kwiaty, dziękuje uśmiechem. Gdy powóz dojeżdża do pałacu jest cały zapełniony kwiatami. Przed pałacem stoi honorowy posterunek policji konnej z kom. Szopą na czele. Prezentuje się świetnie na swych dzielnych koniach i zwraca postawą wojskową uwagę marszałka.

Po odsłonięciu pomnika Księcia Józefa i wspaniałym przeglądzie wojska odbyło się przyjęcie w prezydjum ministrów, na którem prezes ministrów gen. Sikorski wygłosił wielką mowę, w której na podłożu wiekowych związków między Polską a Francją zbudował program polityki sojuszniczej obu państw. Był to ogniskowy punkt wszystkich uroczystości — skrystalizowaną myśl Polski wypowiedział premier—słowami mędrca odpowiedział marszałek.

Jestem szczęśliwy—mówił prezes min Sikorski, że moje obecne słowa są słabym jeno wyrazem powszechnej radości, z jaką cały naród pozdrawia swego dostojnego gościa...

Witamy Cię, Marszałku, jako zwycięskiego wodza armij sprzymierzonych, jako tego, którego wybrała do obrony swych ideałów większa część ludzkości. Bo jeśli z kart historji świata nie została wymazaną sprawiedliwość, jeśli kultura, prawo, wolność nie zniknęły pod naciskiem brutalnej siły, egoizmu i niewoli ducha, — to zasłużonym tego zwycięstwa symbolem jesteś Pan, Panie Marszałku...

...Skutki wielkiej wojny światowej, która spontanicznym wysiłkiem wydźwignęła podstawy nowej Europy, — może najwyraźniej przejawiły się w Polsce. Tam bowiem, gdzie ginęła przemoc i niewola, tam musiała powstać, szczycąca się w swej wielowiekowej tradycji tolerancją, Polska. Polska, jako klin, rozbijający zaborczość, — jako niezniszczalny zasób tradycji narodowej, — trwała wciąż w historji narodów— jakkolwiek przemoc chwilowa wykreśliła ją z karty państw świata.

Ostatnia wielka wojna światowa wydobyła również na jaw wspólnotę Polski z państwami Zachodu, Polski, która, jako najdalej na wschód wysunięta placówka kultury, wskazuje nakształt latarni morskiej bezpieczną przystań i ochronę przed wszelką burzą.

Podkreśliła ona głęboki, istotny i trwały związek, jaki istnieje pomiędzy Polską a Francją. Związek ten ma swe odległe i mocne źródła w wiekowych stosunkach obu państw i narodów, znajduje on swój trwały podkład w psychice narodowej tak Francuza jak i Polaka, a wyraz najpiękniejszy w pomnikach kultury i twórczości — a wreszcie w ich wspólnych zamiłowaniach i podobieństwach.

Ten związek naturalny uświęciła w historji wspólnie przelana krew — od śmierci bohaterskiego Fiélo, poniesionej wraz z wiernymi marynarzami francuskimi pod murami Gdańska, w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego, począwszy. Związki te zacieśniły się później, gdy ochotnicy francuscy z Du-Mouriez'em na czele śpieszyli z pomocą konfederacji barskiej i później wreszcie w smutnych dniach 1863 r., gdy grono szlachetnych francuzów stanęło wspólnie z nami do rozpacznej walki o niepodległość.

...Dzisiaj,—kiedy tragiczne pole śmierci, otaczające mury bohaterskiego Verdun,—kiedy liczne mogiły, rozsiane po całej Francji, świadczą wymownie o nowych olbrzymich ofiarach, poniesionych przez naród francuski w obronie ogólno ludzkiej, a w tem i polskiej sprawy, — dzisiaj może tembardziej Francja liczyć na głęboko odczutą wdzięczność i wierną przyjaźń Polski.

Poza Polską znajdowaliśmy tylko ojczyznę we Francji, i to nie wyłączając najcięższych momentów z historji narodu polskiego. Pragnąłbym gorąco Panie Marszałku, ażeby Pan, poznając teraz zbliska nasz kraj, *poznał jeszcze szerzej Francję, bo Francja w nas żyje.*

...Zwycięska Francja — oraz skonsolidowana po ostatecznem ustaleniu swych granic Polska, obydwie pozbawione jakichkol-

wiek popędów odwetowych — czy zaborczych, gwarantować mogą i będą — przez swój nierozerwalny sojusz — nietylko realizację, zamykających ostatnią wojnę światową traktatów, lecz także i dobrodziejstwa długotrwałego pokoju. Na dwuch krańcach Europy—złączeni wspólnotą celów i dążeń—zapewnimy równowagę europejską, unicestwimy w zarodku przez samą zdecydowaną postawę jakiekolwiek zamiary rewanżu — czy przewrotu — rzucimy niewzruszalne fundamenty pod niezłomne gwarancje pokoju, tak niezbędnego dla zabliźnienia ran, zadanych Europie — w czasie ostatnich kataklizmów wojennych.

Utrzymanie pokoju, opartego na zasadach sprawiedliwości, jest nietylko interesem obu narodów, lecz także obowiązkiem wobec ludzkości. Wykonanie tego zadania wymagać będzie zapewne w przyszłości dużej czujności i realnego ustalenia podstaw wspólnego działania.

Marszałek Foch podniósł w swej odpowiedzi przyczyny głębokie wypadków wojny wszechświatowej. „Wydarzenia te — mówił — wymagają dla ich objaśnienia powołania się na inne siły, aniżeli siły tkwiące w poszczególnych jednostkach"...

Tak oto w samej rzeczy siły moralne, poruszające dzisiaj narodami, ważą w ich losach więcej, aniżeli sama tylko ich wola. Jak doszło do ruiny, która się wali na wroga i ciemiężcę,—o tem opowiada nam świeżo jeszcze historja dnia wczorajszego. Gdy zwycięstwo, w sposób stanowczy postępujące naprzód, powoduje załamanie się i upadek mocarstwa, to jako pierwsze z kolei, przychodzą rozejm i pokój w Brześciu Litewskim ustalając prawdę, że ogrom obszarów danego imperjum i jego niewyczerpalne zasoby nie wystarczają jeszcze do tego, aby stanowić o jego trwałości, o ile nie posiada ona głębokich fundamentów w porządku moralnym.

Następnie przychodzi czas na rozejm w Retho des i pokój wersalski, gdzie zwycięzca z dnia wczorajszego staje się zwyciężonym z dnia dzisiejszego, ustalając z kolei prawdę, że w naszych walkach narodów organizacja militarna, nawet najstraszniejsza ze wszystkich, które kiedykolwiek istniały, nawet oparta na wiedzy i przemyśle pierwszorzędnej wartości, nie wystarcza jeszcze, aby zapewnić zwycięstwo kosztem sprawiedliwości i wolności.

I oto w naszej epoce cywilizacji moralnej, gdy ludzkość co az bardziej pragnie być traktowaną po chrześcijańsku, zwycięstwo na polu bitwy przeszło w sposób stanowczy na stronę narodów, które — przy całkowitej abnegacji każdego obywatela, bez zastrzeżeń poświęcają całą swą działalność i wszystkie swe środki ku zdążeniu do tego wyższego ideału.

A ponieważ pokój nie kładzie kresu walce, która, jedynie stając się mniej mordercza, nie staje się jednak mniej zaciekła,—to czyż i w danym razie nie powinniśmy zwrócić naszej uwagi na te same cnoty, a więc czujność, aktywność i abnegację ze strony każdego w zjednoczeniu wszystkich, aby w ten sposób spowodować zwycięstwo, które będzie wielkością, trwałością i pomyślnością kraju?

U stóp marszałka Francji, który z górą wiek temu zginął za wolność swego kraju, pozwólcie te słowa powiedzieć w sto lat później temu, którego zechcieliście uczynić marszałkiem Polski.

Ale, Panie Prezesie Rady Ministrów, ja tak długo rozwodzę się w sprawie linji wytycznych, jakie należałoby przyjąć. A czyż Pan nie rozpoznał tej drogi zwycięstwa lepiej niż ktokolwiek inny, gdy prowadziłeś Pan 5 armję w dniach sierpniowych 1920 r. wśród nieprzepartego entuzjazmu walk pod Dubnem, Równem i Łuckiem?

W Waszej patrjotycznej Polsce sprawy narodowe z doby pokojowej, dalekie od tego, aby być rozwodnionymi w debatach teoretycznych, nie mogą zaiste zmierzać do niczego innego, jak tylko do rezultatów pozytywnych, t. j. czynów ładu, postępu i rozwoju moralnego i ekonomicznego. Kierowanie niemi, złożone w ręce tak doświadczone, jak Pańskie, jest dla mnie już rękojmią powodzenia.

Niechże Polska nie wątpi, że zawsze przy swym boku ujrzy Francję w tego rodzaju przedsięwzięciach pokojowych, jak również dla obrony wolności.

W obliczu tej przyszłości, pełnej obietnic, wznoszę mój kielich za Pańskie zdrowie, mój drogi Generale, i za wielkość Polski. (Burzliwe brawa).

„Ludzkość pragnie być traktowaną po chrześcijańsku" oto program na przyszłość dla obydwu narodów. — Oto podwaliny nowej cywilizacji, nowej polityki, nowych związków między narodami. Zgodny to program z testamentem hetmana Żółkiewskiego i Jana Sobieskiego. Otwierają się przed temi dwoma narodami Francją i Polską, złączonymi sojuszem, jakieś nieskończone perspektywy w przyszłości, które jako praca, nie tylko dla dobra swego, lecz praca dla dobra całej ludzkości, bo chrześcijaństwo wyklucza egoizm narodowy, imperjalizm, zaborczość a uznaje, poświęcenie ofiarę i mądrość, oparte na mocy i powadze ustroju państwowego, jako ucieleśnienie sił twórczych w narodzie.

(PAT). P. Prezes Rady Ministrów otrzymał pod datą 9 go maja b. r. następujący list:

Panie Prezydencie! Opuszczając Warszawę pragnę wyrazić Panu najwyższe podziękowanie za sposób, w jaki zapewniono wzorowy porządek w czasie mego tutajszego pobytu. Takt i sprawność, jakie okazała Policja Państwowa były pod każdym względem doskonałe. Proszę więc Pana, Panie Prezydencie, zechciej wyrazić jej moją wdzięczność, oraz przyjąć zapewnienie wysokiego poważania i moich szczerych dla Pana uczuć. (—) *FOCH.*

POLITYKA

Reforma rolna.

Odkąd państwo polskie powstało, a życie polityczne społeczeństwa wyszło z podziemi, odtąd reforma rolna wybiła się na czoło palących zagadnień politycznych. Wybory do Sejmu ustawodawczego odbyły się głównie pod jej hasłami, a również sam wspomniany Sejm musiał jej wiele czasu i pracy poświęcić. A choć Sejm ustawodawczy uchwalił ustawy o reformie rolnej, nie przestała ona roznamiętniać mas i przy wyborach do obecnego Sejmu była jednym z najsilniejszych haseł wyborczych. Niepokoi ona zresztą umysły i obecnie a każdy rząd w Polsce musi jej wiele wysiłków poświęcać, byleby ją ruszyć w sposób konkretny z miejsca.

Sprawa reformy rolnej sięga swojemi korzeniami głęboko w życie. Głód ziemi w masach, dążenie do własnych warsztatów rolnych to jej kapitalna przyczyna. Boć masy pracujące na roli, a nie posiadające lub o bardzo szczupłych warsztatach rolnych, są olbrzymie. Wojna masy te pomnożyła. Saksy znikły, zamkniętą została Ameryka, a bezrolny i małorolny, który przed wojną zdobywał w tych krajach zarobki, skazany został wyłącznie na zajęcia w kraju. Ale i tu powszechne zubożenie społeczeństwa i zanik kapitałów nie sprzyjały nowym przedsiębiorstwom. Przemysł zniszczony i zrunowany nie zdolny jest do wchłaniania nowych mas roboczych.

To jedna z przyczyn pożądania ziemi. Ale nie ostatnia.

Odzyskanie niepodległości skojarzyło się w szerokich masach z nadzieją sprawiedliwości i opieki ze strony państwa. Masy patrzały na powstające państwo jako na opiekuna, który pomoże im byt urządzić. Wiara ta tem silniej zakorzeniła się, że Polska powstawała na gruzach przemocy zaborców. Zresztą szeroka fala rewolucji rosyjskiej z jej hasłami agrarnemi a później bolszewickie praktyki nie mogły nie wpłynąć także na umysły mas polskich.

Warunków do umocnienia tych dążeń w masach nie brakowało i do dziś nie brakuje. Głód ziemi nadal trwa, a kandydatów do warsztatów rolnych jest masa. Namiętne walki stronnictw, zabiegające o głosy wyborców na wsi, dążenia te wzmacniają i konkretyzują. To też zagadnienie reformy rolnej jest dziś kwestją realną i palącą.

Państwo polskie, które ze względu na swoje położenie geograficzne i na skład narodowościowy, musi mieć ludność zadowoloną i karną, obowiązane jest ten problem społeczno-gospodarczy rozwiązać. Dopóki bowiem ta sprawa będzie jątrzyć i kłócić społeczeństwo, nie ruszymy naszego życia z miejsca. Sejm ustawodawczy i obecny, nad których pracami reforma rolna ciążyła i ciąży w niesłychany sposób, dostarczają na potwierdzenie tej prawdy przykładów.

Ale nie tylko o spokój mas chodzi. Reforma rolna umożliwia narodowi polskiemu wzmocnienie elementu polskiego na kresach. Nie drogą krzywdy innych narodowości.

Chwała Bogu, nie brak nam na kresach ziemi w rękach polskich. Nie cudzą więc ziemię będziemy kolonizować, a polską, pracą pokoleń polskich uprawioną i zagospodarowaną. A jeśli na kresach zachodnich naród polski sięgnie po ziemię obszarników niemieckich, toć tylko spełni dzieło sprawiedliwości, bo odbierze ziemię swoją, podstępem, siłą i gwałtem z rąk polskich przez Niemców wydartą.

Reforma rolna nie należy do łatwych zagadnień. Namiętne walki stronnictw o sposoby jej zrealizowania potwierdzają tę prawdę. Reforma rolna sięga swemi problemami w zagadnienia społeczne, gospodarcze i finansowe, które wymagają umiejętnego postępowania i olbrzymiego wysiłku państwa.

Jeśli się zważy, że w związku z jej realizacją spadają na państwo duże ciężary finansowe, co przy obecnym stanie naszych finansów państwowych pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje, trudności te tem bardziej się uwypuklą. A przecież państwo musi także pilnować, aby przez kolonizację i osadnictwo nie obniżyć produkcji zbożowej! A jak zorganizować kredyt na zagospodarowanie się osadników? A czem spłacić obecnych posiadaczy ziemi?

Zagadnień takich nie brakuje i nie można przejść nad niemi do porządku dziennego, boć inaczej reforma rolna mogłaby się stać źródłem anarchji lub czynnikiem podcinającym byt gospodarczy państwa. Dlatego to właśnie wymaga ono niesłychanego wysiłku ze strony państwa i społeczeństwa.

Nie wystarczy rzucić hasła i uchwalić ustawy — trzeba rozumnych zarządzeń i środków.

St. Majewski.

SPRAWY GOSPODARCZE

Marka polska, a drożyzna.

Z różnych względów przewidywać można, że usposobienie na rynkach obcych dla marki polskiej w najbliższej przyszłości nie ulegnie zmianie. Ostateczne uznanie naszych granic wschodnich, zredukowanie popytu gospodarczego na dewizy, wzmożenie się dopływu do naszego organizmu gospodarczego walut obcych, wskutek wprowadzania marki polskiej na Górnym Śląsku, faktyczne, lub oczekiwane wpływy z podwyższonych, bądź też nowych podatków do kas skarbowych — wszystko to, jak się zdaje, sprzyjać będzie utrzymaniu się zewnętrznej (zagranicznej) wartości marki na względnie stałym poziomie.

Niestety, inaczej rzecz się ma z wartością wewnętrzną, która w pierwszych miesiącach r. b. raptownie spadła — innemi słowy, gwałtownie powiększyła się drożyzna. Czy kurs dolara, który w drugiej połowie grudnia r. z. utrzymywał się, mniej więcej, na poziomie 18.000 marek polskich, wzrósł w pierwszej połowie kwietnia do 42.000 mk. pol. — czyli mniej więcej 130%. Wzrost kosztów utrzymania w Warszawie na d. 1 kwietnia r. b. był o 231% wyższy, niż w d. 1 stycznia r. b. Ceny w Polsce zbliżyły się w ostatnich miesiącach znacznie do poziomu cen światowych, a jeśli ich jeszcze całkowicie nie osiągnęły, to w każdym razie poważnie przekroczyły ceny przedwojenne, obliczone podług rynkowej ceny złota.

Jedną z głównych przyczyn jest niewątpliwie nieuregulowany handel zbożem i najzupełniej bezkarnie uprawiana spekulacja w tym kierunku. Dopóki będzie rosła cena żyta — wszystkie inne ceny również niezawodnie iść będą w górę.

Z giełdy.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, kurs marki polskiej (w stosunku do walut obcych) nie uległ poważniejszej zmianie. W każdym bądź razie jednak rozszerzenie praw dewizowych na większą ilość instytucji kredytowych ożywiło obroty walutami, jak się zdaje w kierunku powiększenia popytu.

Odbiło się to niezwłocznie na rynku papierów dywidendowych: zainteresowanie dla akcji nieco osłabło, gdyż część spekulacji zwróciła się już ku walutom, węsząc tam w niedalekiej przyszłości większe zyski.

Cena złota w wolnym obrocie rynkowym pozostała prawie bez zmiany: za rubla złotego płacono około 28½ tysiąca marek polskich.

Z teki kryminalisty

Zamach na posterunek w Sądowej Wiszni.

Dnia 28 czerwca 1922 r. o godzinie 2 ej m. 15 nad ranem dokonano zamachu na posterunek policji państwowej w Sądowej Wiszni (Małopolska Wsch.). Podrzucony większy ładunek materjału wybuchowego eksplodował z ogromną siłą, powodując wyłom w murze domu, rujnując mieszkania na parterze, słowem przyczyniając wielką szkodę. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Energicznie prowadzone dochodzenie przez komendanta posterunku Franciszka Juchę wykryło sprawców. Dochodzenie to niepozbawione jest kilku nader ciekawych momentów.

Krytycznej nocy cała załoga posterunku pełniła służbę w różnych punktach miasteczka i okolic. W kancelarji posterunku na 1-em piętrze murowanego budynku nocował komendant Jucha.

O godzinie 2-ej w nocy obudził go ogłuszający huk. Chwilę leżał jeszcze nie mogąc zorjentować się w tem co zaszło, gdy poczuł prąd zimnego powietrza i zobaczył wybite szyby, zerwał się i podbiegł do okna. Noc względnie jasna, lecz wokół nic podejrzanego. Cisza. W jednym tylko kierunku, w stronie stojących na uboczu kilku domków — zajadłe ujadanie psów. W takich chwilach wszystko cokolwiek nie tłomaczy się dostatecznie zrozumiale, powinno zwrócić uwagę policjanta, szukającego jakiegokolwiek, „na początek" punktu wyjścia do dalszych rozumowań. Niezrozumiałem wydało się komendantowi J. ujadanie psów w jednym tylko kierunku, wśród stojących na uboczu domków, podczas gdy milczą psy w najbliższych, sąsiednich podwórzach wokoło.

Jakież podejrzenia nasuwa ta obserwacja? Od chwili wybuchu upłynęło kilka minut. Psy sąsiednich domów nie zdradzają obecności kogoś obcego w pobliżu, natomiast ujadanie wśród domków na uboczu, w polu, może być nic nie znaczącym przypadkiem, a może oznaczać miejsce lub przynajmniej kierunek ucieczki sprawców. Ta pierwsza nader szczęśliwa, choć pozornie nie wiele znacząca obserwacja komendanta J., jak to zobaczymy dalej, była bodaj jedynym punktem wyjścia dla dochodzenia. W zestawieniu z drugą, równie na pozór mało znaczącą okolicznością, nadała kierunek śledczym podejrzeniom i doprowadziła do schwytania sprawców.

Na miejscu, gdzie podłożono pocisk, komendant J. znalazł: opakowanie kartonowe, w którym mieścił się materjał wybuchowy (o wadze 1 klg.), kawałek papieru z rysunkiem, przedstawiającym jakiś przyrząd fizyczny, niebieski papier pakunkowy z etykietą: „Towarz. akc. przędzalni bawełny, tkalni, bielarni i drukarni „Zawiercie", oraz scyzoryk.

Wszystko co znaleziono, mogło z czasem, już po wykryciu sprawców, służyć jako dostateczny materjał dowodowy, w pierwszej chwili jednak żaden ze znalezionych przedmiotów nie mówił nic wyraźnego o osobie sprawcy czy sprawców.

Jedno zdawało się nie ulegać wątpliwości, że zamach jest aktem terroru ze strony ukraińskiej bojowej organizacji, że przeto winnych szukać należy wśród miejscowej młodzieży, podejrzanej o należenie do niej.

Lista tych podejrzanych zawierała wiele nazwisk. Wybór wśród nich byłby niemożliwy prawie, gdyby nie wskazówki, których dostarczyło zestawienie pewnych mało znaczących napozór okoliczności.

W poszukiwaniu tych wskazówek ogromne znaczenie miał następujący przypadek.

Dnia poprzedniego przed zamachem, wieczorem, komendant J. zaszedł do miejscowej restauracji, aby napić się piwa. Usiadł przy stoliku za bufetem, tak, że nie był widziany przez wchodzących. Po paru minutach weszli z ulicy 3 młodzi ludzie Trytoniuk Osyp, Balach Wasyl i Kołcio Włodzimierz — wszyscy ukraińcy, najbardziej poderzani o należenia do wspomnianej bojowej organizacji. Nie zauważywszy policjanta przeszli do sąsiedniego pokoju. Po chwili wyszedł z tamtąd jeden z nich, przystanął przy bufecie prosząc o wódkę, przyczem teraz dopiero zauważył komendanta J. Wielce zmieszany kiwnął głową na przywitanie i cofnął się do pokoju swych towarzyszy.

Komendant J. nie zwrócił wtedy szczególnej uwagi na to drobne zajście.

Dopiero w momencie, gdy z braku wszelkich śladów, każdy, najdrobniejszy szczegół mógł się przyczynić do wyświetlenia zawiłej sprawy, schadzka trzech bardzo niepewnych osobników nabrała szczególnego znaczenia.

Tembardziej, że (oto jak dwie małe pozornie okoliczności w zestawieniu ze sobą urastają do rozmiarów bardzo poważnego podejrzenia), tembardziej więc, że w owych domkach na uboczu, gdzie z niewiadomych przyczyn psy ujadały mieszkali Kołcio i Balak — dwaj uczestnicy schadzki w restauracji.

Bezpośrednio po zamachu, skoro tylko nadbiegli dwaj posterunkowi, gdzieś w pobliżu pełniący służbę, komendant J. posłał jednego z nich po Kołcia do domu.

Posterunkowy podszedł pod jedno z okien w którym świeciło się jeszcze. Źle zasłonięta firanka pozwoliła mu zobaczyć rozbierającego się (!) dopiero Kołcia. Po kilkakrotnym pukaniu na które nikt nie odpowiadał, dopiero po 10 minutach ukazał się „zaspany" winowajca. Sprowadzono również Balaka. Obaj całem swem zachowaniem się przy wstępnym badaniu całkowicie stwierdzili podejrzenia o udział w zamachu.

Rzecz prosta dalsze dochodzenie dopiero ustaliło definitywnie winę tych dwuch, jak również winę jeszcze czterech współuczestników. Dopiero teraz znalezione na miejscu przestępstwa rzeczy odegrały rolę niezbitych dowodów. Ów scyzoryk, rysunek przyrządu fizycznego, papier opakunkowy — systematyczne badania i poszukiwania stwierdziły kto rzeczy tych jest właścicielem.

Sześciu niebezpiecznych przestępców stanęło przed Sądem. Wina ich ustalona została całkowicie.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

O rozdzielenie funkcji między organami władz samorządowych a organami władz policyjnych.

W Londynie na 260 mieszkańców wypada jeden funkcjonarjusz policyjny, podczas kiedy w Warszawie zaledwie 500 mieszkańców mogą korzystać z usług jednego funkcjonarjusza. Jeżeli chodzi o stan liczebny służby bezpieczeństwa publicznego na prowincji w Polsce, to wypada on znacznie gorzej. Mimo to jednak każdy bezstronny obywatel polski, musi przyznać, że policja polska stoi już dziś na wysokości swojego zadania i należy do najsprawniej funkcjonujących organów aparatu administracyjnego.

Coprawda w naszej służbie bezpieczeństwa publicznego są jeszcze pewne braki, częstokroć są to braki bardzo poważne. Analityczne badanie tych niedomagań doprowadziło niektóre władze naczelne, zainteresowane bezpośrednio w sprawności organizacji tej służby, do skonkretyzowania źródeł, z których wypływają te braki.

Przedewszystkiem organa policji państwowej, jako organa jednolitej i zdyscyplinowanej organizacji, używane są do wypełniania wielu funkcyj życia państwowo-społecznego, które nie leżą zupełnie w kompetencjach służby bezpieczeństwa. Dzieje się tak w Warszawie i na prowincji. Naprzykład, funkcjonarjusze policyjni używani są do ściągania różnego rodzaju i typu podatków państwowych i komunalnych, opłat i kar sądowych i t. p. Powierzanie tych czynności policji obciąża ją nadmierną pracą i odwraca jej uwagę i starania od istotnych zadań służby bezpieczeństwa.

O tyle tylko organa policyjne powinny być używane przez władze samorządowe do wypełniania funkcyj tych władz wykonawczych, o ile urzędnicy i funkcjonarjusze samorządowi znajdują opór władzy przy spełnianiu swoich obowiązków, co zagraża ogólnemu bezpieczeństwu publicznemu.

Tak, np. o tyle tylko wójt, czy sołtys powinien się zwrócić o pomoc do posterunku policyjnego, o ile przy wypełnianiu swoich czynności urzędowych napotykają opór ze strony gminniaków.

Tak postawiona współpraca organów policyjnych z władzami komunalnemi odciąży nadmiar pracy policji i zwiększy jej sprawność, o ile chodzi o zabezpieczenie spokoju publicznego.

To też wychodząc z tych mniej więcej założeń, warszawski urząd wojewódzki przygotowuje w obecnej chwili materjał prawny i dowodowy dla opracowania specjalnego okólnika, który ściśle rozgraniczy funkcje władz komunalnych i organów policyjnych, określi następnie wzajemny stosunek tych władz do policji i przewidzi wypadki, w których urzędy samorządowe mogą korzystać z usług organów służby bezpieczeństwa publicznego.

Okólnik taki wprowadzony w życie z początku w województwie warszawskim będzie mógł następnie posłużyć za materjał faktyczny dla władz naczelnych dla przygotowania odpowiedniego w tej sprawie projektu specjalnej ustawy.

St. T.

Zmiany terytorjalne w organizacji Policji.

Z dniem 15 lutego b. r. przeniesiono w obrębie P. K. P. P. Skałat posterunek P. P. z Orzechowca do Kaczanówki, przy równoczesnym pozostawieniu w Orzechowcu Ekspozytury posterunku P. P. w sile 4 funkcjonarjuszów, podlegającej kontroli komendanta posterunku Kaczanówki.

Utworzoną swego czasu w powiecie Trembowelskim Ekspozyturę posterunku P. P. w Łoszniowie, zniesiono z dn. 26 lutego b. r.

Z dniem 23 stycznia 1923 r. ustanowiono Ekspozyturę posterunku P. P. w Białozówce w sile 3 funkcjonarjuszów w rejonie Powiatowej Komendy P. P. Zbaraż.

W rejonie P. K. P. P. Radziechów zniesiono posterunek P. P. w Strzemilczu a ustanowiono z dniem 1 lutego 1923 roku posterunek P. P. w Baryłowie.

Z dniem 25 lutego 1923 utworzono posterunek P. P. w Dziedziłowie w rejonie powiatowej Komendy P. P. Kamionka Strumiłowa.

Posterunek nadgraniczny hutor Dubno w powiecie łuninieckim został przeniesiony do wsi Wojtkowicze.

Dla lepszego zabezpieczenia bezpieczeństwa publicznego w miejscowościach najbardziej oddalonych od obecnie istniejących posterunków P. P., w porozumieniu z odnośnemi władzami administracyjnemi, utworzone zostały podposterunki policji w powiecie sarneńskim w miejscowościach Chinoszcze, Karasinie, Oziersku i Tomaszgrodzie.

Zniesiono następujące posterunki: a) w Powiatowej Komendzie Tuchola posterunek Cekcyn i Raciąż. b) w Powiatowej Komendzie Chełmno posterunek Podwiersk, Chełmno, wieś Kokocko, Czarze, Dubielno, Sarnowo i Trzebcz.

NA PLACÓWCE.

Coraz łatwiej...

Szerszym warstwom społeczeństwa nieznane są i nigdy znane nie będą te wysiłki, ten trud ogromny, ta nieustanna, pilna, żmudna praca, jaką ujrzeć można we wszystkich komórkach i ośrodkach naszej administracji państwowej. Dopiero jakiś jaskrawszy tych wysiłków efekt daje znać publiczności, co się już zrobiło, jakie wyniki osiągnięto.

Przechodzień, z zadowoleniem patrzący na nowy, duży gmach, nie zastanawia się nad wszystkiem, co złożyć się musiało na zbudowanie tego gmachu, nie myśli o pracy architektów, budowniczych, producentów, dostawców, rzemieślników i t. d. Przechodzień nie myśli o tem, że nowa kamienica to wielki akord współpracy całych gromad ludzkich, to zespół najróżnorodniejszych czynników, harmonijnie uzgodnionych. Podziwia to, co *widzi*. Chwali to, co cieszy jego oczy.

To samo da się powiedzieć o stosunku ogółu do pracy naszych urzędów państwowych. Od czasu do czasu publiczność *widzi* dobre jej wyniki, dziwi się i cieszy, a niejeden doda: nigdybym się nie spodziewał... A dlatego spotyka go niespodzianka, że nie patrzył na wewnętrzną, cichą, niemanifestacyjną pracę, która do tych dobrych wyników musiała doprowadzić.

Kto zaś w tej pracy bierze udział, ten, słysząc niecierpliwe narzekania, może nieraz powiedzieć sobie z uśmiechem: zobaczą, przekonają, oddadzą sprawiedliwość, a tymczasem — niech nasycą swoją skłonność do krytyki wszystkich i wszystkiego (bo jest taka skłonność w naszem społeczeństwie).

Mieliśmy teraz taki moment miłego zdziwienia: całe społeczeństwo wyraża uznanie dla sprawności naszej policji w czasie obchodu 3-go maja i uroczystości, związanych z pobytem marszałka Focha. Zaiste, zadanie swoje spełnił policjant polski wyśmienicie. W Paryżu, podczas obchodu narodowego święta 14-go lipca jest rok rocznie kilkadziesiąt ofiar. Bez ofiar nie obeszło się tam *ani razu*. Omdlenia, uduszenia, przejechania, nie mówiąc o bójkach, z nadmiaru wesołości płynących. A przecież działają tam stare, wypróbowane kadry policyjne. A przecież działa tam aparat bezpieczeństwa publicznego, mający za sobą nieprzerwaną tradycję życia państwowego. Trzeba nadto zważyć, że tu, w Warszawie, sprawa była stokroć trudniejsza: główna uroczystość odbywała się na zamkniętym placu, przed którym trzeba było powstrzymać wielkie fale ludzkie, żądne pięknych i podniosłych wrażeń. I mimo wszystko — nie było w Warszawie ani jednego wypadku. Dzięki policji.

I oto mówi dziś publiczność: ktoby się to był spodziewał, świetnie się sprawili...

Policjant polski może się teraz uśmiechnąć i powiedzieć: a widzisz, szanowna publiczności, coś nie coś się robi, żeby takie wyniki osiągnąć; największa praca to ta, której ty nie widzisz, praca organizacyjna, instruktorska, pedagogiczna, przytem ciągła, nieprzerwana, planowa. Bo to, obywatele, nie odrazu Kraków zbudowany. Ale się buduje. Potem się cieszysz, obywatelu, żeś nie zemdlał na obchodzie, że cię tam nie uduszono... Żeby tak być mogło, żeby w takich chwilach utrzymać dobry „porządeczek", dużo, dużo się musi na to złożyć.

I jeszcze coś może policjant powiedzieć naszej publiczności: nietylko nad sobą pracujemy, ale i nad tobą. Sami nie wiecie, obywatele, jak się wami coraz łatwiej rządzi, chociaż jeszcze dosyć trudno. Ale będzie coraz łatwiej...

J. Wasowski.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SRPAWY ZAGRANICZNE.

Generał Veygand przybył do Beyrutu.

W Londynie poseł Skirmunt w towarzystwie prof. Dybowskiego wręczył lordowi Balfour'owi dyplom dr. fil. honoris causa uniwersytetu Jagiellońskiego.

Angielski szef sztabu generalnego lord Cavan przybywa w maju do Polski. Będzie to rewizyta na wizytę złożoną w roku ub. przez polskiego szefa sztabu generalnego gen. Sikorskiego.

Do Rzymu przybyła dn. 7 b. m. angielska para królewska.

Rumuńska para królewska przybywa do Warszawy około 25 b. m. Król ma spędzić w Polsce dwa dni.

Proces Kruppa rozpoczął się w Verdun dn. 4 maja przed sądem wojennym.

W sejmie pruskim dn. 8-V przemówił, poraz pierwszy od czasu istnienia sejmu republikańskiego — poseł polski Jan Baczewski.

W senacie gdańskim prezydent Sahm wypowiedział mowę, krytykującą niektóre ustępy przemówień Prezydenta Wojciechowskiego, wygłoszonych podczas jego podróży na Pomorze.

Z Angory donoszą, iż bataljony angielskie rozpoczęły operacje wojskowe w okręgu Rowanduz.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski przyjmował życzenia imieninowe w dn. 10 b. m.

Minister Chodźko wyjechał dn. 7 b. m. do Paryża na doroczną sesję międzynarodowego urzędu higjeny.

Rokowania polsko-gdańskie zostały wznowione w Warszawie dn. 7 b. m. Gdańsk reprezentował senator Jewelowsky. Przerwano ją jednak dn. 9 b. m. na skutek zajęcia przez policję gdańską gmachu polskiej Akademji Handlowej.

Pierwszy zjazd filozoficzny polski został otwarty we Lwowie dn. 10 b. m.

Na Zjeździe Zjednoczenia Mieszczańskiego zapadła uchwała złączenia się tego stronnictwa z Unją Nar. Państwową i zmiany nazwy na Polskie Stron. Mieszczańskie.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów posiedzenie w d. 11 b. m. poświęciła załatwieniu bieżących spraw administracyjnych. Pozatem uchwalono projekt noweli do ustawy o zaopatrzeniu inwalidów; wniosek kierownika ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych o przyznanie kredytu na pomoc rolną; rozporządzenie w sprawie właściwości sądów i postępowania o lichwę wojenną w województwach zachodnich; projekt noweli do obowiązujących w b. zaborze austrjackim ustaw o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych; wniosek ministra spraw wojskowych o powołaniu do przeglądu roczników z r. 1902 i dalszych; wniosek ministra skarbu o rozciągnięcie na województwo Śląskie i inne mocy ustawy o urządzeniu loterji i polskiej państwowej loterji klasowej, oraz kilka innych wniosków mniejszej wagi.

Wystawa prac więźniów.

Obejmując pod swój zarząd więziennictwo po usunięciu okupantów w 1918 r. Ministerstwo Sprawiedliwości postawiło sobie za jedno z naczelnych zadań, moralne przekształcenie jednostek występnych w czasie ich przymusowej izolacji od reszty społeczeństwa do którego powrócić miały po odcierpieniu kary. Zdając sobie sprawę jak ważnym czynnikiem dla osiągnięcia celu jest oświata i praca, Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło niezwłocznie do zaprowadzenia w więzieniach szkół, bibljotek, opieki duchowej i różnorodnych warsztatów. W większych warsztatach Rzeczypospolitej powstawały Działy Pracy z warsztatami o masowej wytwórczości na potrzeby gospodarstwa więziennego, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Poczt i Telegrafów, władz komunalnych i samorządowych.

Szwalnie mechaniczne o napędzie elektrycznym Działu Pracy Więzienia Śledczego Dzielna 24 i Działu Pracy Więzienia karnego w Mokotowie zaopatrzyły w bieliznę i ubranie dla więźniów wszystkie więzienia b. Kongresówki, Ziem Zachodnich i Małopolski. Dzienna produkcja tych szwalni wynosi 900 sztuk bielizny.

Mechaniczna fabryka obuwia więzienia Mokotowskiego uruchomiona została wyłącznie na potrzeby Ministerstwa Spraw Wojskowych, z dzienną produkcją 100 par obuwia żołnierskiego.

Stolarnie mechaniczne o napędzie elektrycznym z kompletem maszyn do obróbki drzewa Działu Pracy Więzienia Mokotowskiego i Długa 52 pracują wyłącznie na potrzeby Ministerstwa Spraw Wojskowych, Poczt i Telegrafu, Zakładów Gazowych i t. d.

Papiernia Więzienia Mokotowskiego pracuje wyłącznie na potrzeby Państwowych Zakładów Graficznych Ministerstwa Skarbu.

Dział Pracy Więzienia Karnego Długa 52, zaopatrzony w maszyny najnowszego typu do wyrobu pudełek, dostarcza pudełka do papierosów Państwowemu Monopolowi Tytuniowemu.

Oprócz wymienionych czynne są jeszcze warsztaty: krawieckie, szewckie, tkacko-kilimczarskie, pończosznicze, drukarskie, introligatorskie, koszykarskie, słomiankarskie, stolarsko-bednarskie, ślusarsko-kowalskie, szczotkarskie, pralnie, piekarnie.

Prowadzenie Działów Pracy pozwala zwracać Skarbowi Państwa sumy wydatkowe na żywienie więźniów pracujących, przyczem zaznaczyć należy, że obrót kasowy wynosił za rok 1919 — 1.503.624, za 1920 r. 18.390.352, za 1921 r. 120.200.000, a za 1/2 roku do 1/VII 1922 — 203.325.907 mk.

Przed trzema laty urządzona była pierwsza wystawa wyrobów więziennych, w roku ubiegłym zaś, ogólnem uznaniem cieszyła się wystawa wyrobów koszykarskich, obecnie Departament Więzienny zorganizował wielką wystawę przedmiotów, wykonywanych w różnorodnych warsztatach więziennych.

Wystawę otwarto uroczyście w dn. 8 maja o godz. 12-ej w południe w obecności Min. Sprawiedliwości p. Makowskiego w gmachu więzienia karnego w Mokotowie.

Po powitaniu licznie przybyłych gości przez Prezesa Komitetu wystawowego Dyrektora Departamentu Więziennego Min. Spr. p. Zakrzewskiego przecięcia wstęgi dokonał p. Minister Makowski, wygłaszając piękne przemówienie o zamierzeniach Min. Sprawiedliwości w pracy nad moralnym przekształceniem występnych jednostek.

„Jury" wystawy w składzie pp.: Jabłońskiego — prezydenta miasta, Ossowskiego — przedstawiaiela robót publ. i Hauszylda—przedstawiciela Min. Przem. i Handlu przyznały następujące nagrody: I nagrodę „działowi pracy" więzienia karnego przy ul. Długiej 52 za wyroby koszykarskie; dwie II nagrody: „działowi pracy" więzienia karnego przy ul. Dzielnej 24 za wyroby krawieckie, guzikarskie i pończosznicze i „działowi pracy" więzienia karnego w Mokotowie za wyroby stolarskie i szewckie; cztery III nagrody otrzymały „działy pracy" więzień: w Łukiszkach, Piotrkowie, Koronowie (doskonałe wyroby meblarskie) i Kaliszu; pozatem wystosowano 11 listów pochwalnych do „działów pracy" różnych więzień, m. in. do Łomży za doskonałe wyroby powroźnicze.

ADMINISTRACJA.

Wydział dla spraw województw zachodnich w Min. Spraw Wewnętrznych. Po zwinięciu Departamentu V Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Poznaniu (dla spraw b. dzielnicy pruskiej), co nastąpiło z dniem 1 maja r. b., funkcje jego w zakresie samorządu przejął nowoutworzony wydział dla spraw województw zachodnich. Na czele tego wydziału stanął p. Adam Grabowski, b. naczelnik wydziału samorządowego w Departamencie V w Poznaniu. Prócz spraw samorządowych, wydział ten opinjuje we wszelkich innych sprawach, dotyczących b. dzielnicy pruskiej, załatwianych przez inne wydziały Ministerstwa.

Rozporządzenie p. Starosty warszawskiego. Starosta warszawski wydał rozporządzenie następujące:

„Wobec otrzymanych informacji o żądaniu w wielu wypadkach przez właścicieli lub zarządców willi letniskowych wygórowanych cen za lokale, uprzedzam, że winnych żądania i pobierania cen nadmiernych będę pociągał od odpowiedzialności karnej na podstawie art. 19 i 23 ustawy z d. 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dziennik Ustaw Nr. 67 r. 1920), przewidujących karę pozbawienia wolności od miesiąca do lat 3 i grzywnę do 2.000.000 marek. Skargi wnosić należy do miejscowych posterunków policji państwowej lub do starostwa w Warszawie (ul. Długa Nr. 15)."

SAMORZĄD.

Ruch wśród lekarzy i działaczy sanitarnych samorządowych. W Poznaniu odbył się d. 29 i 30 kwiet. i 1 maja zjazd działaczy sanitarnych i lekarzy miejskich. Na zjeździe byli obecni delegaci Warszawy, Poznania, Woj. pomorskiego, Wilna, Stanisławowa, Białegostoku i in. Sporo jednak miast, zwłaszcza z b. Kongresówki i Kresów wschodnich nie przysłało swych przedstawicieli. Zjazd powziął wiele uchwał, zmierzających ku podniesieniu i rozszerzeniu miejskiej działalności sanitarnej, wbrew odosobnionym głosom, uważającym miasta nasze za niedojrzałe do istotnie samodzielnej gospodarki sanitarnej. — W Warszawie odbyło się drugie posiedzenie zarządu świeżo zorganizowanej sekcji hygjeny miast i wsi Tow. Hygienicznego. Zebranie pod kierunkiem przewodniczącego Dr. Boguckiego nakreśliło plan działania Sekcji na okres najbliższy, zaznaczając konieczność ścisłego kontaktu z lekarzami powiatowymi i miejskimi oraz wydziałami zdrowia, a to przedewszystkiem za pośrednictwem Zrzeszenia Samorządów Powiatowych i Związku Miast, dla których Sekcja pragnęłaby stać się organem doradczym w swym zakresie. Wkrótce mają powstać podobne sekcje, wraz z całemi oddziałami Tow. Hygj., w Wilnie, w Poznaniu, Sosnowcu, Łodzi, Lublinie.

Zniesienie przeżytków austrjackich i pruskich w dziedzinie samorządu gminnego. Sejm ustawodawczy, uchwalając 26. 7. 1919 r. ustawę o połączeniu galicyjskich obszarów dworskich z gminami, zastrzegł, że narazie wstrzymuje się wykonanie tej ustawy na przestrzeni Małopolski Wschodniej, aż skończą się tam działania wojenne, a nastaną stosunki normalne. Dzięki temu, obszary dworskie na wschodzie małopolski nie płacą szkolnych składek gminnych, lub płacą znikomo mało. Następnie w b. dzielnicy pruskiej istnieje pewien przeżytek w Samorządzie gmin w postaci t. zw. patronów szkolnych, zazwyczaj właścicieli dóbr, którzy podług ustaw pruskich nie ponoszą perjodycznych ciężarów podatkowych na szkolnictwo gminne, a natomiast obowiązani są do doraźnego ciężaru budowy szkoły, gdy zachodziła tego potrzeba. Te przeżytki prawne uszczuplały dochody gminne, przeznaczone na szkolnictwo. Otóż Sejm na posiedzeniu 28. 4. r. b. na wniosek pos. or. J. Rutka uchwalił w tej mierze 2 wnioski następujące:

I. Wzywa się Rząd, aby wykonał ustawę z dnia 26 lipca 1919. Dz. U. Nr. 67 poz. 404 o połączeniu obszarów dworskich z gminami na terenie Wschodniej Małopolski, a wszczególności aby na podstawie tej ustawy, oraz ustawy z dnia 17 lutego 1922 pociągnął obszary dworskie do świadczeń na rzecz szkół powszechnych.

II. Wzywa się Rząd, aby na terenie b. dzielnicy pruskiej uchylił przepisy ustaw i rozporządzeń pruskich o patronach szkolnych nałożył obowiązek ponoszenia świadczeń szkolnych, przewidzianych ustawą o zakładaniu i utrzymaniu szkół powszechnych z dnia 17 lutego 1922 r.

Elektrownia miejska w Kaliszu. Potrzebę energji elektrycznej odczuwał Kalisz oddawna. Jednak rząd zaborczy tak utrudniał zabiegi, zmierzające ku zaspokojeniu tej potrzeby, że dopiero za okupacji udało się zorganizować tymczasowo elektrownię prywatną. Gdy wkrótce po odzyskaniu niepodległości skończyła się koncesja prywatna, miasto wzięło to przedsięwzięcie na siebie, przystępując zarazem do budowy elektrowni własnej. Dzięki finansowemu poparciu rządu i instytucji bankowych, budowę ukończono w październiku,

r. ub., a 22 tegoż miesiąca oddano elektrownię do użytku publicznego. Stacja posiada 2 generatory trójfazowe od Siemensa i Schuckerta i jeden pędzony przez stojący czterocylindrowy silnik Diesla, drugi — narazie przez turbinę wodną. Długość sieci napowietrznej wynosi 17.000 klm. lamp ulicznych jest obecnie 40. W 22 zakładach przemysłowych 34 motory korzystają z prądu miejskiego. Cyfry te jednak nie są bynajmniej trwałe na czas dłuższy — owszem, zwiększają się z miesiąca na miesiąc, gdyż elektrownia stale się rozrasta i ulepsza.

POLICJA.

Uczczenie Marszałka Focha przez korpus oficerski VI okręgu Pol. Państw.

W dniu 4 b. m. różne ugrupowania społeczne wręczyły w sali ratuszowej adresy i dary Wielkiemu Przyjacielowi Polski p. Marszałkowi Foch'owi. Wśród wspomnianych grup i organizacji miała zaszczyt również delegacja oficerów P. P. m. stoł. Warszawy w imieniu wszystkich Kolegów doręczyć Marszałkowi Francji i Polski pięknie inkrustowany w drzewie portret Jego z odpowiednim napisem.

Portret wręczył Komendant Okręgowy — Inspektor Ludwikowski w towarzystwie obydwóch Zastępców — Podinspektorów: Czyniowskiego i Charlemagne'a, oraz Komisarzy: Tomczyńskiego i Grzędzicy.

Do Marszałka Foch'a przemówił Komisarz Tomczyński w następujące słowa:

„Panie Marszałku! Korpus oficerski Policji Państwowej m. st. Warszawy, życząc Panu i Jego Świetnemu Narodowi wszelkiej pomyślności, wyraża swe najgłębsze uczucia szacunku i prosi jednocześnie Pana o łaskawe przyjęcie drobnego upominku na pamiątkę."

P. Marszałek Foch przyjął portret z wielkiem ukontentowaniem i odpowiedział delegacji jak następuje:

„Jestem bardzo zadowolony ze złożonych mi przez policję życzeń. Jesteście jedną z najdzielniejszych organizacji, która w niezmiernie ciężkich i trudnych warunkach, w jakich znalazło się Państwo Polskie po przebytych przez nie kataklizmach, umiała podtrzymać w niem ład i porządek."

Powyższe podano do wiadomości wszystkich funkcjonarjuszów Okregu VI P.P. w rozkazie dziennym № 100 z dn. 5.V 923 r., bacząc na uznanie jakie zyskała w oczach Wysokiego Gościa Rzeczypospolitej organizacja Policji Państwowej w Polsce.

Zakończenie III Kursu Eksternistów w Głównej Szkole Policyjnej w Warszawie. Dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 11 w Głównej Szkole Policyjnej w Warszawie odbyła się uroczystość zakończenia III kursu eksternistów i rozdania świadectw. Na uroczystość tą przybył zastępca Komendanta Głównego p. nadinspektor Wardęski, który przemówił w gorących słowach do absolwentów kursu. Po przemowie tej, w której wzywał do zgody i jedności, do zatarcia różnic między b. zaborami i intezywnej, wytrwałej pracy dla odrodzonej Ojczyzny, nastąpiło rozdanie świadectw.

W imieniu absolwentów przemówił nadkomisarz Kmdy P. P. VI Okr. st. m. Warszawy — Dąbrowski wyrażając podziękowanie za organizację i przeprowadzenie tego kursu, oraz przyrzekając wypełnienie nadziei w kolegach swych podkładnych.

W końcu przemówił Komendant Szkoły Głównej podinspektor Sobolewski, żegnając zebranych w krótkich a serdecznych słowach.

Na wspólnem zebraniu uchwalili frekwentanci kursu zwołać w przyszłym roku zjazd koleżeński, aby węzły nawiązane w czasie kursu jeszcze bardziej zacieśnić. Do Komitetu wykonawczego weszli: podinspektor Sobolewski, nadkomisarze: Sakarz, Dąbrowski i Robaczewski.

Zamach na lokal Stow. „Bund" w Krakowie. W hotelu Kellera w Krakowie, w którym mieści się na I piętrze lokal Stow. „Bund" jakaś zbrodnicza ręka podłożyła przy drzwiach pokoju hotelowego nr. 3, na drugiem piętrze bombę, która eksplodowała około godz. 9. Skutkiem eksplozji wyrwane zostały drzwi pokoju, a sprzęty wewnątrz pokoju zostały zdruzgotane; wyleciały też szyby z okien i drzwi wszystkich pokoi na II piętrze, a nadto został strzaskany na drobne kawałki szklany dach. Wypadku w ludziach nie było.

BANDYTYZM.

— Z dnia 23 na 24-IV 1923 r. o godz. 23-ej na majątek Dziemidowicze gm. Łańskiej, pow. nieświeskiego na dzierżawcę tegoż majątku Myślickiego Kazimierza został dokonany napad zbrojny przez bandytów przyczem zrabowano 9 sztuk koni i garderobę na sumę 59,295,000 mkp. Dochodzenie ustaliło iż bandytów było 8-miu lub 9-ciu. Po dokonaniu rabunku udali się oni w kierunku granicy rosyjskiej. Według określenia Myślickiego po przedłożeniu 2 fotografji znanych bandytów (Muchy) Michalskiego i Bertosza Jana, Myślicki poznał jako herszta bandy—Bertosza Jana, którego nazywano przez jego podkomendnych bandytów porucznikiem. Reszta bandytów po określeniu rysopisów przez poszkodowanego Myślickiego byli jego wspólnikami również znani bandyci — 1) Bojko Jan, mieszk. wsi Kochanowicze gm. Snowskiej, 2) Aleksander Draczań, 3) Teodor Darczan (Osipowicz) mieszk. wsi Olchówla Łańskiej i 4) Kisiel Jan mieszk. wsi Mickiewicze gm. Łańskiej, wyżej wymienieni bandyci wszyscy znajdują się po stronie bolszewickiej w maj. Rejówce 3 kil., od granicy zaś do wsi Smolicze 5 klm. pracują jako wywiadowcy bolszewicy, pod nazwiskami: Teodor Draczan vel Kozłowja Jań, Kisiel Jań, vel Orłów, dwuch innych nosi nazwiska pseudonimowe Potepienko i Puszkin, lecz nazwisk prawdziwych nieustalono. W Rejówce pracują razem z wyżej wymienionymi dwaj bracia Józef i Paweł Rouby mieszk. wsi Demidowicze, gm. Łańskiej, którzy jak ustaliły poczynione wywiady poufne musieli brać czynny udział w napadzie na Myślinieckiego. Skonstantowano również, że bandyci byli całkowicie obeznani ze stosunkami majątkowemi Myślickiego, jak również ze stosunkami granicznemi, mieli swobodne pole działania. Granica ze strony polskiej jest słabo strzeżona tak, że można ją swobodnie w każdej chwili przekroczyć.

— Dnia 27 kwietnia r. b. o godz. 21-ej w odległości $3^1/_2$ klm. od Piątku, pow. Łęczyckiego w stronę Zgierza dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwer i nóż dokonali napadu na przechodzącego ze Zgierza do Piątku mieszkańca tejże osady Szurmińskiego Stanisława, któremu zrabowali 2.000 000 mkp., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

— Dnia 3 maja 1923 r. o godz. 17-ej na drodze prowadzącej przez las między wsią Czerną a Skórnicami, pow. koneckiego napadło 2-ch osobników uzbrojonych w karabin i rewolwer na jadących furmanką kupców, którym zrabowali przeszło 2.000.000 mkp. Sprawcy po dokonanym napadzie oddalili się w las.

Zamordowanie policjanta. Dnia 5.V rano został zastrzelony przez dwuch, do tej pory nieznanych, bandytów posterunkowy Kędzierski Władysław z post. P. P. Rafajbowa pow. Nadwórna. Dochodzenie w toku.

Ofiary obowiązku.

ś. p. post. Józef Gąsior

W dniu 1 maja b. r. padł z ręki bandyty Płoszaja posterunkowy p. p. z posterunku w Chołojowie (Pow. Kom. P. P. w Radziechowie) ś. p. Józef Gąsior.

Bandyta Płoszaj już od dłuższego czasu grasuje w tamtejszym powiecie, a policja nie jest w stanie schwytać go, gdyż ludność miejscowa świadomie utrudnia wszelkie poszukiwania, otaczając bandytę aureolą bohaterstwa.

Dnia 1 maja ś. p. Józef Gąsior zgłosił się na ochotnika do komendy posterunku z prośbą o wyznaczeniu mu kogoś do pomocy, otrzymał bowiem poufną wiadomość, że dnia tego wieczorem we wsi Dmytrowa odbędzie się wesele w domu kolonisty Hassa, na które przybędzie prawdopodobnie Płoszaj.

Do pomocy wyznaczono post. Wilczyńskiego. Obaj policjanci udali się do wspomnianej wsi i tam dowiedzieli się, że istotnie Płoszaj przybył na wesele. Około godz. 11-ej wieczorem, obaj posterunkowi wkroczyli niepostrzeżenie do zagrody Hassa na podwórze, gdzie goście weselni zabawiali się wesoło. Post. Wilczyński stanął u wrót, aby uniemożliwić ucieczkę komukolwiek z obecnych, a poster. Gąsior zmieszał się z tłumem, poszukując bandyty.

Płoszaja z widzenia policja nie znała. Post. Gąsior w pewnej chwili podszedł do jednego ze znajomych sobie, a zaufanych ludzi i spytał o Płoszaja. Wypadkiem tuż opodal stał właśnie bandyta. Skoro usłyszał swe nazwisko, momentalnie wyciągnął rewolwer i z odległości kilkudziesięciu centymetrów wystrzelił do posterunkowego Gąsiora kładąc go trupem na miejscu. W tłumie tańczących powstało zamięszanie, z którego bandyta skorzystał i wystrzeliwszy jeszcze kilkakrotnie zbiegł do pobliskiego lasu.

Zarządzone poszukiwania nie dały rezultatów, choć są podejrzenia, że ukrywał się we wsi u któregoś z mieszkańców.

Pogrzeb ofiary obowiązku, dzielnego posterunkowego ś. p. Józefa Gąsiora odbył się w dniu 4 maja w Radziechowie.

W żałobnej uroczystości wzięły udział wszystkie instytucje państwowe i społeczne w osobach swych przedstawicieli, oraz kilkutysięczny tłum okolicznej ludności.

Trumnę ze zwłokami zamordowanego wynieśli na barkach towarzysze służby. Nad otwartym grobem przemawiali starosta powiatu radziechowskiego p. Słoński, Komendant P. P. Komisarz Banman, żegnając policjanta poległego w walce o ład i bezpieczeństwo w kraju.

Ś. p. Gąsior Józef jest ósmym z kolei na liście ofiar obowiązku jakie poniosła w walce z bandytyzmem komenda powiatu radziechowskiego.

OFIARY.

Podkomisarz Cewe Antoni p. o. pow. Kom. P. P. w Ostrogu złożył do Kasy P. O. Z. na fundusz wdów i sierot kwotę 10.000 mk,

*
* *

Na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. Stanisławowskiego Okręgu złożyły w miesiącu sierpniu datki pieniężne następ. Komendy oraz poszczególni funkcjonarjusza:

P.K.P.P. Bohorodczany	26.683	mk.
„ Dolina	8.700	„
„ Tłumacz	14.123	„
„ Horodenka	405	„
„ Stanisławów	11.200	„
„ Stryj	14.725	„
„ Turka	10.700	„
„ Rohatyn	7.000	
„ Śniatyn	5.200	„
„ Kołomyja	10.630	„
Post. Łosiński Michał ze stanu P. K. P. P. w Kosowie otrzymaną nagrodę tytułem znależnego w kwocie	4.000	„
Post. Szlanda Jerzy ze stanu P. K. P. P. w Stryju otrzymaną nagrodę za wykrycie sprawców kradzieży	1.000	„
Razem	113.866	mk.

OD ADMINISTRACJI.

Wskutek nowej podwyżki płac zecerskich, cen papieru gazetowego, farb i materjałów drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 maja r. b. wynosi miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 7.000
Dla abonentów prywatnych „ 8.000
Numer pojedyńczy . . . „ 2.200

MILJONÓWKA.

W sobotnim (5 maja r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

1,270,722

LITERATURA i SZTUKA

STEFAN ŻEROMSKI. 7)

PAVONCELLO.

—:o:—

Tego wieczora lał, jak z cebra, najulewniejszy deszcz. Wiatr miotał na balkon istne konwie i misy wody, zalewał szyby szklanych drzwi. Potężni przedstawiciele potęg politycznych Europy, Ameryki, Azji, nie wyłączając Afryki, a nawet Australji, wsiadali kolejno pod blaszanym daszkiem podjazdu do szczelnie zamkniętych automobilów i na sucho pomknęli do podjazdów swych pałaców. Wkrótce salony willi opustoszały. Fosca został sam jeden z liczby zaproszonych gości. Było już bardzo późno, więc zaczął wybierać się w drogę. Automobil Emieljanowa odwoził kogoś z gości i nie wracał, więc Ernesto miał iść w tę djabelną ulewę piechotą. Pani Szczebieniew, tudzież pan Szczebieniew, nie zgadzali się na to, żeby na czas tak okropny tłukł się po nocy. Wtedy właściciel willi Emieljanow z mniemanym wylewem gościnności zaproponował Ernestowi nocleg. Są przecie na drugiem piętrze gościnne pokoje! Zadzwonił. Wydał służącemu polecenie, żeby pokój niezwłocznie przygotowano. Fosca, słuchając dudnienia wody w rynnach i bulgotania jej za szybami, chętnie przyjął gościnę. Pokój, zwany gościnnym, do którego służący zaprowadził muzyka, znajdował się w części willi, zawierającej w sobie mieszkanie samego dyplomaty Emieljanowa. Ernesto zauważył długi korytarz, jaskrawo oświetlony, z którego na prawo i na lewo szły drzwi do pokojów, zapewne, również, jak jego schronienie, gościnnych. Gdy za przewodnikiem drzwi się zamknęły, Fosca znalazł się w ślicznym gabinecie, dostatnio umeblowanym, który był sam w sobie odosobniony, jak numer hotelowy. Za oknem szalała wciąż ulewa. Przygodny wędrowiec otworzył okno i zapatrzył się w Rzym, widoczny poprzez mglistą zasłonę ulewy. Nie tyle oczyma, lecz raczej kombinacją pamięci i zmysłem wzroku rozpoznawał kształty wielkich, ciemnych mas—Watykanu, Palatynu, Kapitolu, Awentynu... Doświadczał najrozkoszniejszego uczucia nowości, odkrywania rzeczy nieznanych na świecie i uczuć zgoła nowych w sobie. Był dotąd niczem, był w gawiedzi. Nieznajoma kobieta wyprowadziła go za rękę z tłumu, jak dobre bóstwo, między tyle ciekawy, nieznany, dostojny ród bogaczów, pokazała mu innych zupełnie ludzi i inne stosunki. Uczciła go, wywyższyła, rozradowała. Oto tego wieczora, gdy była zajęta swemi gośćmi, szukał jej spojrzenia. Nie dostrzegała go w tłumie. Wtem oczy jej spłonęły, jak w nocy dwa ognie,—twarz zmieniła się, stała czujną,—uniesienie rozpostarło się nad jej równemi brwiami, jak werset pisany na czole białem, ni to śnieg nieskazitelny w górskich wyżynach. Serce Ernesta zadrżało z dzikiej radości. Był pewien, że go już dostrzegła, że go zobaczyła baczną źrenicą, choć nie pochwycił w swe oczy jej spojrzenia. Była tego wieczora piękniejsza, niż kiedykolwiek, przeszła wszystko, co o kobiecej piękności można wymarzyć. Oczy jej roztaczały niewymowną fijołkową zorzę w pamięci każdego mężczyzny, zachwycała barwa włosów i ich naturalne a niespodziane formy. Gdy już mogli rozmawiać, Fosca głosił to wszystko nie jako komplementy albo słowa talecanek, lecz poprostu otwarcie, szczerze i prawdziwie, z radością, której nie mógł utaić, ani powstrzymać w sobie. To też naradzała się z nim o rozmaite szczegóły, — o wycięcie stanika, nadzwyczajnie tego wieczora głębokie, — dopytywała się, jak jest lepiej zachowywać się podczas gry na fortepianie, — czy nie za wiele śmieje się...

Jemu samemu odwzajemniła się nie pochwałami urody, lecz również wyrażeniem radości z racji jego sposobu zachowania się, wyrażeń oraz sposobu ukrywania w tłumie swojej osoby. Mógł bezkarnie patrzeć na jej ramiona, które się ku niemu z objęć sukni wydzierały, śledzić ruchy warg szepcących tajne słowa, jemu tylko oddane poszepty, zamierać w oczach topniejących, niecastwiejących z zachwytu. W hulaszczym, rozbawionym tłumie wznosili szampanem niemy toast na cześć swych uczuć, a iskrzące się wino zapalało nieugaszone płomienie w ich żyłach.

Fosca wspominał teraz ten wieczór, patrząc w zamglony, tajemniczy Rzym, napawał się swem szczęściem. Te objawy wytworności, wykwintu, czystości, elegancji, blasku, smaku, połysków i zapachów dawały mu poczucie roskoszy. Jak obłoki w dolinach gór rodziły się w nim, w niezbadanej głębi jego istoty melodje nowe. One to go niosły, a on nawzajem wciąż świeże ich zastępy bez żadnego trudu, skinieniem woli, podźwignieniem się radości wywoływał do życia. Począł chodzić po miękim dywanie, który zaścielał ów pokój,— począł przesuwać się wzdłuż mebli, jakgdyby frunął na niewidzialnych skrzydłach. Wyświstywał w upojeniu melodje absolutnie nowe. Ręce jego ślizgały się po machoniu i hebanie, po bronzie i inkrustacji, doświadczając uczucia zimna, które było tak samo rozkoszne, jak wszystko inne, albo wyczuwając upał, jakgdyby palce jego miotały iskry. Nie był w stanie wydostać notesu i zapisać melodji, których całe tłumy, mocarstwa, moce, zastępy unosiły się z jego wnętrza, — których miał pełne piersi i pełne uszy. Napawał się samą mocą natchnienia, bezinteresowne i bezcelowo nurzał się w szałach jego ekstazy. Czasami oczy jego padały na obraz Rzymu, oświetlony płomieniami zanurzonemi we mgłę, — na Palatyn, Kapitol, Watykan, obrazy snów ludzkości, — a rozpętana dusza wchłaniała te formy mroku, jako swą własność. Noc tchnęła w otwarte okno zapachy róż, zmoczonych przez nawałnicę...

Ten stan dziwnej euforji Ernesta przerwało jakieś pukanie. Nie można było zorjentować się, skąd się rozlega. Fosca uczuł ścierpnięcie wobec tego, że mu owo kołatanie przeszkadza. Czyżby, chodząc po dywanie, obudził tu kogo? Czyżby świstaniem swych melodji nadużył gościnności? Nie wiedział, gdzie jest ten dźwięk natrętny — w ścianach, w suficie, czy w podłodze. Na wszelki wypadek uchylił drzwi, prowadzących do szerokiej sieni. W tych drzwiach stała pani Szczebieniew.

— Długo stukam... — rzekła z wyrzutem.

Serce jej łomotało tak głośno, iż miało się wrażenie, jakgdyby to jego głuche uderzenia słychać było przed chwilą.

— Nie słyszałem... — wyszeptał Fosca.

— Proszę zamknąć drzwi... — wytchnęła.

Przekręcił klucz w zamku.

— Czemu pan nie śpi?

— Nie mogę.

— Przyszłam zobaczyć, jak tu panu jest. Czy dobrze?

Spostrzegł, że ma na sobie inną suknię, niż tę, co podczas wieczoru. Poprosił ją, żeby usiadła.

— Proszę pana... Pokój Emieljanowa mieści się przy tymsamym korytarzu. Jeżeli zobaczył, żem tu weszła, zabije nas oboje.

— Jeżeli oboje, to drobiazg.

— Mąż...

— Mąż będzie strzelał do zastrzelonych przez Emieljanowa. To już doprawdy bagatela.

— Czy wie pan, po co przyszłam?

— Pani jest tak mądra, tak przewidująca, że napewno cel tej wizyty jest ważny.

— Niech pan zgadnie.

— Gdybym nie zgadł, gdyby powód przyjścia pani był inny, niż myślę, to powinienem sam się zastrzelić. Nie będę zgadywał.

— Co pan tutaj robił, zanim przyszłam?

— Słyszałem najprzecudniejsze melodje.

— Przeszkodziłam panu.

— Wśród najcudniejszych melodji zobaczyłem panią, jako pieśń nad pieśniami.

— To komplement.

— Nie mówię pani nigdy komplementów. Pani wie, że to najszczersza prawda.

— Żeby nie zepsuć całości kompozycji, już idę.

— Zrobi mi pani wielką krzywdę. Nie trzeba było przychodzić. Ale przyjść i odejść...

— Trzeba odejść.

— Czy pan Szczebieniew, — mąż, — czeka na panią?

— Mąż? Pan Szczebieniew? Mówi pan rzeczy nadzwyczaj zabawne.

— Trzeba nam było, trzeba było spaść z tego krzyża nad kopułą, potoczyć się po niej aż na samą krawędź, zlecieć stamtąd na kamienie ulicy, roztrzaskać głowy, połamać kości!

— Roztrzaskać tę oto głowę... — mówiła dotykając palcami czoła Ernesta, gładząc końcami palców jego włosy.

— Tak się tylko mogła skończyć w sposób właściwy nasza boska, nasza dostojna, nasza piękna Apasioneta.

Łzy ciche zwilżyły jej rzęsy i ciężko spadły na policzki. Ujęła w ręce głowę Ernesta i długo z uporem, z nienasyconem upojeniem wpatrywała się w jego oczy. Czarodziejski uśmiech zakwitł na jej wargach. Ten uśmiech zbliżyła do jego warg. Widział go, a później czuł. Złożyła go w ciągu nieskończonego czasu na jego ustach. Przygarnął ją, przytulił, zabrał poprzez jej miękką szatę. Nie opierała się ani jednym ruchem, gdy tę suknię zwlekał, ściągał i zdzierał z jej ciała i gdy nagą zupełnie niósł na łoże. Ale gdy, zauważywszy tej powolności, szukał łatwej pieszczoty, którą pasja nakazywała wydrzeć z łona rozpustnej mężatki, wstrząsnął się nagle, zdumiał i, jak sparzony, odskoczył, nabrawszy rozkosznego przeświadczenia, że ma pod swem wzburzonem sercem nieskalaną, nietkniętą dziewicę. Ogarnęło go przerażenie, niemal rozpacz. Milczeli oboje, słuchając łoskotu swych serc. Patrzyła mu wciąż w oczy i smagała go tymsamym bez przerwy, niewysłowionym uśmiechem. Ten to uśmiech wiódł go poprzez płomienie, od szału do szału. Nie mógł zniszczyć tego uśmiechu oczyma, dumającemi nad zagadką życia Zinaidy Szczebieniew. Począł go przygaszać całowaniem ust, które jednak nie ucischało furji, lecz się wzajem rozżalało, jak ogień rozpala się od podmuchów wichru. Jakaś się zawiązała rozmowa ust, utkana z nieistniejących wyrazów, z gwar północy i południa, gubiąca się w dwutoskocie serc. Zinaida wyznawała swą miłość szaloną. Nie skarżyła się, doświadczając wśród westchnień boleści losu dziewczyny z piosenki oszalałej Ofelji, gdy podobnie, jak tamta —

„Let in the maid, that out a maid
Never departed more".

W ciągu kilku następnych dni Fosca nie widział nikogo ze swych rosyjskich znajomych. Nie zaproszony ponownie, wstrzymał się od wizyt. Chodził za to chyłkiem pod willę Ifigenja i zza węgłów przyległych domostw wpatrywał się w to siedlisko rozkoszy. Okna były pozamykane, drzwi również, kiedyniekiedy ktoś ze służby, wybiegał z domu i pędził do miasta, lecz Ernesto wstydził się zaczepiania szczęśliwca, który mógł przebywać pod dachem willi Ifigenja,— i, rozpytywać go, co się dzieje wewnątrz jej utęsknionych ścian. Po upływie pięciu dni od czasu ostatniego widzenia się z panią Szczebieniew, Fosca był literalnie nieprzytomny. Popadł w stan nerwowego wyczekiwania. Nasłuchiwał, wyglądał, wciąż biegł naprzód, przed siebie, jak gdyby na czyjeś spotkanie.

(C. d. n.).

O poprawność języka.

—:o:—

Odpowiedzi.

1) *Wyżej nazwany.* Określenia dwuwyrazowego „wyżej nazwany" nie używa się w języku literackim poprawnym. Zamiast niego właściwsze i zgodne z tradycją jest określenie *wyżej wymieniony,* złożone również z dwu wyrazów (z których każdy pisać należy osobno).

Za użyciem wyrazu *wymieniony* przemawia tu wzgląd logiczny; osobnik bowiem, o którym mowa, nie jest bynajmniej „nazwany" w danej dopiero sprawie, gdyż nazwisko swoje oddawna posiada, tutaj zaś nazwisko to jest tylko przytoczone, czyli w sprawie tej *wymienione.* W dalszym też ciągu słusznie, a nawet ściśle logicznie powie się po polsku: Wyżej wymieniony trudni się nieprawnie handlem bydła. (NB. właściwiej: trudni się n i e p r a w n i e handlem..., aniżeli: trudni się n i e p r a w n y m handlem...).

2) *Odręcznie.* a) Przy przesyłaniu sprawy z jednego urzędu do drugiego do jej załatwienia, zaznaczenie w piśmie *„odręcznie"* wyrażać ma potrzebę załatwienia sprawy niezwłocznego, zaraz po otrzymaniu do rąk, bez odkładania na później.

b) W dzienniku korespondencyjnym, kiedy akta są zwracane, dopisek *„odręcznie"* oznacza, zdaje się, że sprawa zostaje zwrócona bezzwłocznie, bez szczegółowego jej rozpatrywania, może jako niewłaściwie skierowana, lub niedokładnie przedstawiona.

3. *Mórg* czy *morga.* Obie postaci w zwyczaju językowym są jednakowo uprawnione; zarówno dobrze jest: *dwa* morgi jak i *dwie* morgi, *cały* mórg gruntu i *cała* morga gruntu...; lecz przeważnie mówi się: pięć *morgów,* osiem *morgów,* dwanaście *morgów;* trzydzieści *morgów* czyni włókę, kilka kupić *morgów* i t. p. (z zakończeniem *ów* męskim); rzadziej słyszy się: pięć *mórg,* osiem *mórg* i t. p.

4. *Należność* i *należytość.* W ogólnym języku polskim używany jest wyraz *należność* (od przymiotnika *należny*). Postać druga w tymże znaczeniu — *należytość,* pod względem gramatycznym zupełnie prawidłowa (od przymiotnika *należyty*), nie we wszystkich częściach Polski jest rozpowszechniona, i tylko z tego względu ustępuje pierwszeństwa rzeczownikowi *należność.*

5. *Piśmienny* i *pisemny.* Oba te przymiotniki są prawidłowe. Za wyrazem *piśmienny* (od prapolskiego *piśmię, piśmienia*) przemawia powszechne jego używanie zarówno w mowie potocznej, jak w języku urzędowym i w jęz. literackim. Od niego mamy wyraz pochodny *piśmiennictwo,* również znany ogólnie i znaczeniowo ściśle z nim związany.

Drugi przymiotnik *pisemny* jest nowotworem, utworzonym, jak już zaznaczyliśmy, prawidłowo (od *pismo*); nie zna go jeszcze Słownik Lindego, nieznany też był do niedawna w dzielnicy Królestwa Polskiego; dopiero ostatniemi czasy i tutaj wprowadza się go do języka biurowego, a jako nowość powtarzają go i czasopisma. W b. Galicji i w Wielkopolsce był on w wieku 19-tym i jest dziś w codziennym użyciu.

6. *Lista obecności* na posiedzeniu — jest wyrażeniem zwykle używanym i równoznacznym z wyrażeniem ściślejszym: *lista osób obecnych* na posiedzeniu.

7. *Pismo* wysłane *bez bruljonu* — w dzisiejszem poczuciu językowym jest wyrażeniem odpowiedniejszem aniżeli: *„pismo* wysłane *bez konceptu".* W wyrazie bowiem *koncept,* używanym dawniej ogólnie w znaczeniu: pomysł, szkic, pierwsze ułożenie pisma — pierwotne znaczenie tego wyrazu w nowszym języku zatarło się. Dzisiaj z brzmieniem *koncept* kojarzy się przeważnie pojęcie *żartu, dowcipu.* Dla tego też i wyrażenia: *urzędnik konceptowy,* jak również: *pismo* lub *papier konceptowy* w poczuciu mieszkańców b. Królestwa Pol. wkraczają, rzec można, w sferę wyobrażeń niepoważnych i uważane są za terminy wcale nieudatne i w języku niepożądane.

8. *Protokuł posiedzenia* jest wyrażeniem przyjętym ogólnie; niema więc potrzeby zmieniania go na: „protokuł *z* posiedzenia".

9. *Sprawa przedmiotowa* i *bezprzedmiotowa.* Właściwie, jeżeli jest jaka sprawa, to tym samym musi mieć swój przedmiot, czyli musi być *przedmiotowa.* Zestawienie przeto wyrazów: sprawa przedmiotowa — jest tautologją czyli powtórzeniem tego samego pojęcia. Wystarczy tu sam wyraz *sprawa.*

Natomiast sprawa *bezprzedmiotowa* tyczy się takiego przedmiotu, którego roztrząsanie jest bezcelowe i nie należy do zakresu pracy mającej się wykonywać. (Bezprzedmiotowy bowiem znaczy tyle co nie mający wyraźnego przedmiotu, lub określonego celu).

10. *Większość bezwzględna* znaczy to samo co większość *absolutna;* jest zaś wyrażeniem o tyle lepszem aniżeli większość absolutna, że składa się z wyrazów czysto polskich.

Większość *kwalifikowana* jest wyrażeniem dość ciemnym. Możeby w nim właściwszy był wyraz określający: *oznaczona* lub *określona.*

W wyrażeniu: większość *zwyczajna,* przymiotnik *zwyczajna* jest, zdaje się, zbyteczny.

11. Myśl, zawartą w zdaniu: „Ogólne zebranie udziela Zarządowi absolutorjum z działalności kasowej" można wyrazić zrozumialej (bez wyrazu absolutorjum), mianowicie: Zebranie ogólne zatwierdza w zupełności sprawozdanie z działalności (rachunkowej) kasowej Zarządu. Albo inaczej:

Zebranie ogólne daje Zarządowi bezwzględne prawo postępowania według jego (tj. Zarządu) własnego uznania.

12. Wyrażenie: *Do widzenia panu,* używane przy rozstawaniu się wzajemnem osób, jest pod względem składniowym mniej właściwe aniżeli „do widzenia się z panem". Powstanie wyrażenia z formą *„panu"* jest wynikiem analogji składniowej do innych wyrażeń, w których celownik *panu* występuje prawidłowo, jak np. dzień dobry panu, dobranoc panu i t. p.

Adam Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

E. ŁUNIŃSKI. *O pomniku Księcia Józefa i Thorwaldsenie.*

Znany badacz epoki napoleońskiej p. Ernest Łuniński wydał ciekawe studjum pod powyższym tytułem, obejmujące historję pomnika Ks. Józefa od chwili powstania projektu wystawienia monumentu ku czci bohatera, aż do wywiezienia pomnika do Homla, gdzie przebywał na wygnaniu od r. 1840 do dni ostatnich.

Dzieje te, obfitujące w przeszkody, które zwalczać musieli inicjatorowie projektu, opowiedziane interesująco i uzupełnione szeregiem dobrze wykonanych rycin, zaciekawią niewątpliwie każdego.

Komitet budowy niełatwe miał zadanie, aby wyszukać twórcę, coby mógł sprostać wielkiemu dziełu. Zdecydowano się wybrać znakomitego rzeźbiarza duńskiego Thorwaldsena, który propozycję przyjął, lecz mając stale wiele zamówień latami zwlekał z wykończeniem modelu pomnika. Przychylna odpowiedź Thorwaldsena nadeszła do Warszawy w r. 1817. W r. 1820 w czasie pobytu artysty w Warszawie podpisano kontrakt, mówiący, że na dzień 19 października 1821 model pomnika będzie gotów.

Stało się jednak inaczej. Model został wykończony dopiero w r. 1828, a do Warszawy przybył w rok później. Odlewanie pomnika w bronzie przerwał wybuch powstania... Gdy po zajęciu Warszawy przez Paskiewicza można było odlew wykonać, władze rosyjskie wysłały go do twierdzy modlińskiej. Stamtąd powędrował do majątku donacyjnego Paskiewicza w Homlu.

Koło projektu przedstawionego i wreszcie przeprowadzonego przez Thorwaldsena, a ubierającego Ks. Józefa w szaty rzymskie, gorąca toczyła się walka. Znaczna, a bodaj że przeważająca część opinji publicznej, chciała widzieć Księcia w stroju narodowym, w historycznem jego czaku i burce. Klasycy warszawscy poparli artystę, opowiadając się za togą i pancerzem. Żadna ze stron nie została przekonaną i kwestja pozostała po dziś dzień otwartą.

Pomnik, choć zewnętrznie obcy duchowi narodowemu, przez dzieje swe tragiczne, tak żywo z dziejami Polski porozbiorowej związane, jak żaden inny może monumet bliski jest sercu każdego Polaka.

JERZY OSTROWSKI. 11)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Chodził Słowik uboczem i oczy zasłaniał powiekami, aby mu przed czasem myśli swej z nich nie wyczytano. Cieszył się kiedy śmiano się z niego i potrącano go, jak innych, bo miał w tem dowód, że nie odkryto jego mocy utajonej, płynącej z owego ziarenka.

Cichszy raz stał się od radosnego uczucia skupionej swej potęgi, a nawet uśmiechem bladym od czasu do czasu rozmawiał z sobą.

Wypatrzył to kiedyś bystrem okiem Radca, czując w tej duszy niespokojnej wszelkie możliwości.

Dzień był niedzielny, bezczynnie snujący swoje turkoczące w uszach pasemko, to też miało czas towarzystwo „z pod 17-go" studjować wzajem swoje twarze. Długo jakoś Maciążek widoku Słowika unikał, jakby jakiej zarazy bał się od niego przejąć. Dziś jednak czuł się tak zastałym na noc w swem gospodarstwie i społeczności, że z wyzywającym prawie wysunięciem wargi, zagadnął w przestrzeń.

— Cóż ten szczeniak tak się raduje? Już dostał bzika, czy co?

Uchwyciło coś za serce Słowika i bieg jego na kilka taktów wstrzymało, a twarz cała ścierpła w nagłym braku krwi. Zakręcił się niespokojnie na krześle i gwizdać coś począł bez ładu i składu, aby ciszę (która domyślna jest) zbić z tropu.

Jakoż machnięto nań ręką i Maciążek, w roli gospodarza się czując, zainicjował leniwą gawędę:

— Próba dziś będzie — oświadczył.

Z obowiązkowem nieco, a nieco szczerem zainteresowaniem obrócono się ku niemu:

— Jakże to? Jak to idzie?

— A no, ma się wiedzieć — poprawił się na stołku Maciążek — niby jest napisana taka historja, no i na osoby rozdzielona. To ci każdą osobę kto inszy będzie przedstawiał...

— Niby, jak chłopaki z szopką — wyrwał się Pająk.

— Niby — niechętnie bąknął Maciążek.

— Ale jakże to: wszyscy pójdą na to — zdziwił się basem Filozof.

— Ma sie wi — z powagą udzielał informacji Radca — jedne będą siedzieć, drugie pokazywać. No, wszystkie dozorce ma się rozumieć także...

— To wy będziecie pokazywać?

— Ja? E, nie... Ja będę od tych kulasów. Takie — znaczy się, papierowe ściany. A przedstawiają jeszcze... Obijały się te słowa o uszy Słowika, nie łącząc sie niczem między sobą i nie dochodząc do jego myśli. Odbijały się jeno wiernie na płycie jakowejś i po długim czasie, wolno po jednemu przychodziły na rozpatrzenie, czekając cierpliwie, aż je poznają:

— Wszystkie dozorce... papierowe ściany...

Obróciło się coś naraz w mózgu Słowika i wszystkie słowa były natychmiast zrozumiane, ocenione i ujęte w silną garść. Mało tego — Słowik uczuł, że jego ziarenko strzeliło śmiałym radosnym kiełkiem i — żyje. Przypiął się więc żarliwie do owej rozmowy. Mówił Maciążek.

— Ino to śmiech... he, he! że dwuch bab potrzą...

— To cóż będzie? Z „Serbji" sprowadzę?

— Chciałbyś, co? He, he, he?

— Rechotali długo i smakowicie.

Pierwszy wysapał się Radca:

— Ni... starą babę, panią babę, będzie grał sam nauczyciel...

— E? — niedowierzali.

— Ja wam mówię! — uniósł się dumą Maciążek.

— No, a drugą?

— To tyż to, że niewiadomo — zafrasował się Maciążek, przyjmując heroicznie na siebie owe kłopoty władzy.

— Słowikaby tam dać — zamruczał naraz Filozof — kto tam wie... on może i nie jest chłop, tylko baba...

Zarehotali znowu.

Słowik uśmiechał się głupawo, czując niewyraźnie, że ściągnięte jego nieustającą wolą spływają ku niemu chwile jedyne, sposobności wymarzone. Czuł, że tęsknota jego i wiara przełamała nieruchomy stan wszechświata i moce liczne nagradzały go pomocą swoją.

Wszystko naraz się zmieniło, przełamało i słało drogę. Bowiem wiara kołacząca do skupionej, a nieruchomej mocy, zawartej w świecie, przetrwać musi czas pewien, wyznaczony na próbę jej stałości.

Przez czas ten niebieskie siły nie drgną najmniejszym nawet oddźwiękiem, aż nagle i w pewnej określonej chwili moce te sprzymierzają się z kołaczącym i ustokrotniają jego moc, że los sam staje mu się usłużnym.

Tą niespodzianą losu usłużnością aż strwożony został Słowik, małodusznie za kaprys ją biorąc, nie za uznanie dla własnej jego miary. Głupawym uśmiechem pokrywał radosną falę krwi.

Inaczej ten nagły rumieniec i uśmiech niby wstydliwy pojął Maciążek. Za obrazę chłopięcą wziął te zmiany i perfidnie obiecał:

— Dobra! ja sie oto postaram. Dobrze będzie przedstawiał babą.

Nic to nie dotykało, ani raniło Słowika, jeno wysiłeniem nieznanych mu zgoła mięśni utrzymywał przyjazny dla siebie tok sprawy, a odwracał możliwość podejrzenia.

Zwrócił wreszcie ponurą twarz i niechętnie się ozwał:

— Ja ta nie potrafię!

— Ha, ha, ha! — śmiał się zadowolony Maciążek — Otóż jak władza każe ...ha, ha, ha! ...będziesz przedstawiał. Nie „bossie" to ci nie Odesa!

Kiedy Bąbel wywołał Maciążka na próbę — radosny do głębi Słowik zamknął się niby poczwarka motyla w nieruchomości ciała i myśli, bojąc się rozpatrywać zbyt blisko swego szczęścia. Wystarczało mu radosne uczucie jego ciepłej, prężnej obecności. Kiedy jednak tryumfujący Maciążek przyniósł mu potwierdzenie swego projektu, kiedy wręczono mu kilka świstków zapisanych równem pismem maszynowem z poleceniem wyuczenia się „roli" — innym stał się do głębi.

Ściągnął wysiłkiem całkowitym wszystkie sprężyny zimnego rozsądku, napiął je i objął w tyrańskie panowanie. Rozum jego stał się rachunkiem i obliczeniem. Wszystko, co zawierało nietylko błąd sam, ale możliwość jego — przekreślał bezlitośnie. I znowu budował długą kolumnę cyfr — faktów i szukał rozwiązania.

Podstawę rachunku znał oddawna: od owej właśnie chwili, gdy usłyszał „papierowe ściany". Rrzecz prosta, że — pożar.

Ale to jeszcze nie — to dopiero początek. Należy obrachować dokładnie godziny i minuty, kroki dozorców, kilka sekund osłupienia, drogę do okna, do kraty... Właśnie — ta krata!

Oczy Słowika szperały teraz po wszelkich kątach, jak oczy skrzętnej myszy. Idąc do fabryki i wracając z niej, w celi, na podwórzu, w dzień i w późną noc — szukał i myślał. Szukał — zbawczego kawałka żelaziwa, z któregoby pracą nadludzką ukuł sobie narzędzie potrzebne — cichą, a zjadliwą piłkę.

Dzień każdy żegnał Słowik niepokojem, a witał następny żarliwością zdwojoną. W biednym, pustym i ogołoconym starannie obszarze więzienia nie było nic, coby dodać mogło mocy rękom więźnia.

Przecież znalazł się gwóźdź w chlebie sztucznie zatajony, a potem i ułamek obręczy bednarskiej. Skarby! Kontrabanda trudna do ukrycia przed bezceremonialnemi łapami dozorców, wymacujących wszystkie skrytki biednego odzienia, wymyślone przez genjusz setek łbów golonych, a odkrywanych dziwnym węchem dozorców. Przecież jakoś uchronił Słowik skarby swoje bezcenne: w bucia zniósł do celi ułamek żelaza, a w wydrążeniu stołka umieścił jako w skarbcu.

Nastąpiła teraz mozolna praca, bezsennemi nocami prowadzona, w tajemnicy przed towarzyszami dyszącymi ciężko na wyrkach, przed dozorcą nieustannie krążącym koło przeroczystej kraty. Moralna praca pierwotnego człowieka, obrabiającego wysiłkiem niewymiernym ulgę przyszłą dla swych rąk — narzędzie.

Nie setne i nie tysiączne ruchy, drobne, nieznaczne ruchy — tworzyły pożądany kształt, ale wreszcie... Przyszła próba.

Zaniedbanie swoje odbijał teraz Słowik, łapczywie łykając i wbijając sobie w głowę słowa i zdania owej „roli".

Nie ustąpił jednak ni kroku, mimo iż wygrzane słońcem stepu lenistwo jego czoła — protestowało przeciw temu okrutnemu rabunkowemu wymuszeniu pracy.

Badał go uważnie człowiek w szarej, robotniczej bluzie, ale odkrył jeno mur, grodzący coś niedostępnego. Co poza tym murem było nauczyciel nie odkrył, ale oczy jego zwracały raz po raz do chłopaka.

Spostrzegł to podejrzliwością, jak ostremi kolcami, naszpikowany Słowik i okrył się bladym, żadnym uśmiechem.

Słuchał niby wskazówek i rad nauczyciela, które innym wywoływały uśmiech na ponure twarze. On nie przepuszczał słów tych do swej głębi, do warsztatu swego, gdzie miał inną robotę. Oto i teraz oparł się niby przypadkiem plecami o kratę okna, a przypadek ten obliczony był zdawna w jego rachunku.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dowód osobisty Bzdeka Józefa Jana, Wileńska 9—36 1355

Zgubiono paszport okupac. i kartę powołania Zylberberga Dawida, Kępna 13 1356

Zgubiono dowód osob. Kaca Mojsie, Siewierska 5 1357

Zgubiono kartę powołania Szugina Mendla, Nowolipki 74 1358

Zgubiono dowód osobisty Stelmowskiej Cecylji, ul. 3 Maja 16 1359

Zgubiono dowód osobisty i kartę demobiliz. Zylbergleita Zelika, Krochmalna 12—62 1360

Zgubiono dow. osob. Gitli Ryfki Liwe, Muranowska 37 1361

Zgubiono paszport zagraniczny do Stanów Zjednoczonych na imię Indyktor Masla, Gęsia 43 1362

Skradziono dowód osobisty Rajewicza Izaaka Jakóba, Pańska 21—14 1363

Skradziono zaświadczenie demobil. № 307-507 Dybczyńskiego Mieczysława, Kielce, Czarnowska 15 1364

Zgubiono dowód osobisty Uziębło Franciszki, Marszałkowska 95 1365

Zgubiono dowód osobisty Porzyckiej Antoniny, Jerozolimska 47 1366

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Szulwasa Szlamy, Nowolipki 24 1367

Zgubiono dowód osobisty Lewandowskiego Józefa, Młynarska 64 1368

Zgubiono dowód osobisty Piotrowskiego Józefa, Nowy Świat 62 1369

Zgubiono dowód osob. wyd. przez Starostwo w Białymstoku za Nr. 4267 i kartę powołania P.K.U. Białystok na imię Hilarego Halbersztata, Gęsia 15 1370

Zgubiono dowód osobisty Niklewicz Marji, Nowy-Świat 7—9 1371

Zgubiono książeczkę wojsk. i kartę demobiliz. Dawida Upfal, Rycerska 6 1372

Zgubiono dowód osob. Marji Pietrżak, Ś-to Krzyska 9—7 1373

Zgubiono dowód osobisty Łajl Mark, Karmelicka 12 1374

Zgubiono kartę demobilizacyjną Zygmunta Millera, Krochmalna 44 1375

Zgubiono paszport wydany przez Magistrat m. Międzyrzeca na imię Lejby Holcmana, Pawia 38 1376

Zgubiono kartę powołania Friederbauma Hersza Icka, Gęsia 103—26 1377

Zgubiono dowód osobisty Turowskiego Mikołaja, Dęblin st. towarowa 1378

Zgubiono paszp. szwedzki Nr. 13813 d. 2-V Grünfelda Adolfa, w III kom. P.P. Nowolipki 53 lub w pobliżu. Odesłać za nagrodą Nowolipie 41—28 1379

Zgubiono dowód osobisty Bieńkowskiej Eugenji Antoniny, Piesza 1 1380

Zgubiono legitymację P.K.P. i tymczas. kartę W. P. Zarzyckiego Wiktora, Grójecka 19 m. 20 1381

Zgubiono dowód osobisty Jabłona Abe, Szczęśliwa 13 1382

Zgubiono dowód osobisty Domaszewskiej Jadwigi, Siedlecka 19 1383

Zgubiono dowód osobisty Aleksandra Brzostka, ul. 11 Listopada 34—6 1384

Zgubiono dowód osobisty Kopczyńskiego Jana, ul. Kornackiego 8 1385

Skradziono dowód osobisty Kowalskiego Antoniego Wołomin, Szopena 8 1386

Skradziono dowód osobisty Kowalskiej Feliksy. Wołomin, Szopena 8 1387

Zgubiono dowód osobisty Aleksandra Ptaka, Łomżyńska 13 1388

Zgubiono dowód osob. Perli Małki Szwarc, Pańska 52 1389

Zgubiono dowód osobisty Dorée Matz, Złota 21 1390

Zgubiono kartę zwolnienia i książeczkę wojskową Szymańczaka Jana, Pańska 10 1391

Zgubiono dowód osobisty Goławskiego Józefa, Stawki 65 1392

Zgubiono dowód osobisty Skwarczyńskiej Aleksandry, Nowowiejske 17 1393

Zgubiono książeczkę wojsk. Eblingera Mordki, Muranowska 24 1394

Zgubiono kartę zwolnienia Morawskiego Romualda, Górna 29 1395

Zgubiono dowod osobisty Nusena Zysmanowicza, Włościańska 45 1396

Zgubiono dowód osobisty Kazimierza Zasępa; Puławska 68 1397

Zgubiono kartę zwolnienia Falkowskiego Feliksa, Solec 111 1398

II

Skradziono dowód osobisty, legitymację pracownika Uniwersytetu Warszawskiego i odroczenie wojskowe Dąbrowskiego Tadeusza, Piwna 7-9 m. 13 1302

Zgubiono dowód osobisty Czerskiej Janiny Zofji, Przemysłowa 8—31 1303

Zgubiono dowód osobisty Marji Müller, Przemysłowa 19—3 1304

Zgubiono dowód osobisty Krajewskiego Marjana, ul. 11 Listopada 5 1305

Zgubiono paszport okupacyjny Żalberga Josefa, Krochmalna 12 1306

Zgubiono dowód osobisty D-ra Józefy Morgenstern, Pańska 13-a m. 25 1307

Zgubiono dowód osobisty Elki Kajżerowicz, Miła 50 1308

Zgubiono dowód osobisty Korniłowskiej Zenobji, Czerniakowska 131 1309

Zgubiono dowód osobisty Marji Borowej, Leszno 99 1310

Zgubiono dowód osobisty Jezierańskiej Elżbiety, Piękna 21—6 1311

Zgubiono dowód osobisty Piwnickiego Jana, Grzybowska 36 1312

Zgubiono dowód osobisty Pawickiego Pawła, Polna 70 1313

Zgubiono dowód osobisty Szwarc Józefy, Ś-to Krzyska 20 1314

Zgubiono dowód osobisty Matulewicza Wincentego, Warmińska 31 1315

Zgubiono dowód osobisty Feliksa Krulika, Krucza 7 1316

Zgubiono dowód osobisty Hanny Rosenberg, Ceglana 1 1317

Zgubiono paszp. b. władz okupac. Geli Apfelbaum, Nalewki 26—9 1318

Zgubiono dowód osobisty Kunowskiego Berka, Wołyńska 25 1319

Zgubiono dowód osobisty Grica Majera, Dzielna 47-a 1320

Zgubiono dowód osob. Bornsztejna Abrama Brzozowa 33 1321

Zgubiono dowód osobisty Słomke Joska, Miła 61 1322

Skradziono książkę wojskową rocznika 1894 Puterflama Chaima, Franciszkańska 13 1323

Skradziono książkę wojskową i kartę demobilizacyjną Pinkerta Borucha, Niska 43 1324

Zgubiono kartę odroczenia Sadowskiego Antoniego, Krochmalna 31 1325

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Gewiksmana Mordki, Nalawki 17 1326

Zgubiono kartę powołania i rejestracyjną Krzanowskiego Andrzeja, Łucka 2 1327

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjna Ofrehta Aleksandra, Ordynacka 14 1328

Zgubiono dowód osobisty Wierzbickiego Franciszka, Wspólna 41—19 1329

Zgubiono dowód osobisty Wierzbickiej Marji, Wspólna 41—19 1330

Zgubiono dowód osobisty Wroczyńskiej Janiny, Ś-to Krzyska 15 1331

Zgubiono paszport zagraniczny Rosenthala Moszka Wolfa, Elektoralna 41 1332

Zgubiono dowód osobisty Krystman Aleksandry Michaliny, Sienna 74 1333

Zgubiono dowód osobisty Grommer Peszy, Targowa 45 1334

Zgubiono dowód osobisty Lichtenfelda Mowszy, Chłodna 4 1335

Zgubiono dowód kwestarski Sióstr Felicjanek, Nowowiejska 38 1336

Jadąc w sobotę dnia 14 na 15 z. m. pociągiem odchodzącym o godz. 11-ej wieċz. z Warszawy do Sosnowca, zgubiłem weksle z wyst. P.P. 1) 1,000.000 L. Perelman (Warsz.) pł. 24-V. 2) 1,000,000 L. Perelman (Warsz.) pł. 25-V, 3) 1,000.000 Dmeński (Łódź) pł. 30-V, 4) 500,000 Geszait (Warsz.) pł. 12-V, 5) 5) 500,000 Geszait (Warsz.) 31-V, 6) 1,000,000 Cejtlin i Cymbeling (Warsz.) pł. 29-V, 7) 500,000 Bednarski i Nichowski (Warsz.) pł. 19-V, 8) 200,000 G. Geller (Łódź) pł. 20-IV, 9) 300,000 Orlik (Warsz.) pł. 19-V z ostatnim żyrem L. Słuckiego i F. Kornbluma. Proszę uczciwego znalazcę o łaskawe zwrócenie wyżej wymienionych i tak dla nikogo nieważnych weksli za wynagrodzeniem. Zylberberg, Dzika 3 m. 24 tel. 411-91. 1337

Zgubiono dowód osobisty Melamed Heleny, Senatorska 6—45 1338

Zgubiono dowód osobisty Wdowiaka Jana, Zakroczymska 3—13 1339

Zgubiono dowód osobisty Biegaja Mikołaja, Kołobrzeska 16 1340

Zgubiono dowód osobisty Sierocińskiego Franciszka, Pawia 61—32 1341

Zgubiono dowody własności samochodu „Opel" № rejestracyjny wojskowy 3520, № motoru 45735. Znalazca proszony jest o odniesienie Wspólna 24—4 biuro A. Jaroszewicz, M. Malinowski. 1342

Zgubiono dowód osobisty Kaszyńskiej Anny, Łazienkowska 14 1343

Skradziono matrykułę, kartę odroczenia i miesięczny bilet kolejowy Webera Eugenjusza, Mokotowska 6 1344

Zgubiono dowód osobisty Laskowskiej Zofji, Barska 22—10 1345

Zgubiono dowód osobisty Kowalskiego Stanisława, Elektoralna 17 1346

Zgubiono kartę demobiliz. Pyszkowskiego Czesława, N.-Miasto 6—31 1347

Zgubiono dowód osobisty Matyborskiego Marjana, Tarczyńska 7-9 1348

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jana Mońko, Wronia 21 1349

Zgubiono paszport i kartę powołania Cieślakowskiego Jana, Wronia 35 1350

Zgubiono dowód osobisty Jadwigi Lange, Nowogrodzka 19 1351

Zgubiono dowód osobisty Zatonowa Aleksandra, Fabryczna 6 1352

Zgubiono dowód osobisty Piwińskiego Antoniego, Nowolipki 68 1354

III

Zgubiono Książeczkę wojsk. i karte demobilizacyjną Ari Jakóba, Dzika 38 1224

Zgubiono dowód osobisty Kowalik Michaliny, Chłodna 42 1225

Zgubiono książkę rzemieślniczą Antoniego Woźniaka, Sienna 90 1226

Zgubiono kartę zwolnienia Grosfelda Abla, Praga, Szwedzka 11 1227

Skradziono dn. 19-III 23 r. w Dęblinie dokument wojskowy Stefana Golczewskiego 1892 rocznika, zwolnionego z 57 p.p., rejestrowanego w Białymstoku, oraz paszport wydany w Grudziądzu, Zimna 1 1228

Skradziono dowód osobisty Moszka Hybel, Targowa 46 1229

Zgubiono pozwolenie na broń i prawo polowania w r. 1923 wystawione przez Komisarjat Rządu na m. Warszawę na imię Aleksandra Girdwojnia. Zwrócić Służewska 5—8 1230

Zgubiono kartę demobiliz. Ciesielskiego Wacława, Wronia 35 1231

Zgubiono paszport okupacyjny Heny Goldblum, Nowolipie 29 1232

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Klafeld, Pl. Kazim. Wielk. 12 1233

Skradziono książkę wojskową i tymczasowy dowód osobisty Stanisława Zalewskiego, Marymont, Marji Kazimiery 56 1234

Zgubiono książkę wojskowa i wykaz osobisty Andersa Arkadjusza, Ceglana 9 1235

Zgubiono świadectwa na 2 konie Franciszka Ekkla, Grójecka 47 1236

Zgubiono dowód osobisty Finkielsztein Bruchy, Nowolipie 58 1237

Zgubiono tymczasową kartę demobilizacyjną 1902 na imię Grinhausa Mozasa, Sapieżyńska 7 1238

Zgubiono dowód osobisty Srula Dawida Białykamień, Łuków 1239

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Koczewskiego Aleksandra, Kamienna 10 Praga 1240

Zgubiono tymczasowe świadectwo demobilizacyjne Mojsze Ajzen, Nowolipie 31 1241

Zgubiono paszport i bilet inwalidzki Wrońskiego Franciszka, Zakątna 1 1242

Zgubiono dowód osobisty Szymona Lothe, Franciszkańska 30 1243

Zgubiłem świadectwo konia, maści szpak, lat 8 który był kupiony od pana Borkowskiego, zam. w Rakowcu. Rawicz Gerszon, Kopińska 3 1244

Zgubiono kartę powołania Kostrzewy Stanisława, wieś Nadma pow. Radzymiński 1245

Zgubiono kartę odroczenia Błaszczyk Marjan, Włochowska 10 1245

Zaginął dowód osobisty i świadectwo handlowe II kat. Bolesława Tomaszewskiego, Chmielna 126 1247

Zgubiono kartę pobytu Ibrachimowa Muchameda Dżana, Browarna 9 1248

Zgubiono kartę pobytu Chisiamiedzinowa Miziamiedina; Browarna 9 1249

Zgubiono dowód osobisty Szczupaka Arona, Kępna 4 1250

Zgubiono paszport, kartę powołania i bilet rejestracyjny Bartosiewicza Wacława. Kopińska 8—19 1251

Zgubiono dowód osobisty Łupińskiej Zofji, Pawia 83—7 1252

Zgubiono wykaz osobisty Jabłońskiego Antoniego, Ś-to Krzyska 15 1253

Zgubiono kartę powołania Łukina Grzegorza, Sybilii 14 1254

Zgubiono dowód osobisty Ostrowicz Gitli, Mylna 5 1255

Zgubiono dowód osobisty Rembiewskiej Józefy, Pańska 101 1256

Zgubiono świadectwo demobilizacyjne, kartę związkową i kartę Kasy chorych Rochfelda Kaumana Krochmalna 13 1257

Zgubiono paszport okupacyjny Wigdora Wolfa, ul. Dzielna 7 1258

Zgubiono paszport okupacyjny Arona Wolfa, Dzielna 7 1259

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Chaji Lorberbaum, Prosta 10 1260

Zgubiono dowód osobisty Kalchmana Usia Zeliga, Smocza 14—19 1262

Zgubiono dowód osobisty, książkę wojskową i akt ślubu Izaaka Klang. Ogrodowa 16—54 1263

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Klang Ogrodowa 16—54 1264

Zgubiono dowód tymczasowy Tyska Teodozji, Żelazna 4 1265

Zgubiono dyplom akuszeryjny Marji Kisielewskiej, Mazowiecka 11 1266

Zgubiono dowód osob. Kluh Franciszka, Elekcyjna 6 1267

Zgubiono paszport okupacyjny Wiśniewskiej Adeli, Nowogrodzka 19 1268

Zgubiono dokumenty wojskowe, papiery z Ameryki i dowód osobisty Pinchesa Pietruszka, Parczew, ziemia Siedlecka 1269

Zgubiono paszport i kartę powołania Bąka Altera Bencjana z Międzyrzeca, Grzybowska 14—8 1270

Zgubiono dowód osobisty Landau Rebeki, Marszałkowska 81 1271

Zgubiono dowód osobisty Lucjana Pique, Strzelecka 21 1272

Zgubiono dowód osobisty Gołowackiej Chai, Nowy Dwór 1273

Zgubiono dowód osobisty Janiny Sieradzan, Krucza 26 1274

Zgubiono paszport i kartę powołania Owczarka Władysława, Przejazd 13 m. 20. 1275

Zgubiono dowód osobisty Piotrowskiego Stanisława, Inżynierska 9—26 1276

Zgubiono dowód osobisty Gutfrajnd Chaji Sury, Grójecka 52 1277

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę powołania Szlak Icka, Niska 68 1278

Zgubiono dowód osobisty Sikorskiej Petroneli, Rogowo pow. Rypin 1279

Zgubiono świadectwo na konia, wałach gniady lat 8, Tyszewskiego Jana, Spiska 7 1280

Zgubiono kartę zwolnienia Tadeusza Łokietka. Browarna 12, 1281

Zgubiono dowód osobisty Bieleckiej Julji, Jerozolimska 93—18 1282

Zgubiono kartę zwolnienia Gadzińskiego Wincentego, Samborska 2 1283

Zgubiono dowód osobisty Berlewy Motla, Praga, Jagiellońska 36 1284

Zgubiono dowód osobisty Sznera Wiktora. Pańska 4 1285

Zgubiono dowód osobisty Szner Anieli, Pańska 4 1286

Zgubiono dowód osobisty Kucharczyk Józefy, Sienna 28 1287

Zgubiono dowód osobisty i wezwania do opłaty podatków: mieszkaniowego i szkolnego Sołowiejczyk Estery, Mirowska 1 1288

Zgubiono kartę demobil. 1902 roku Lenemana Izraela, Żelazna 44 1289

Zgubiono dowód osobisty Łyczewskiego Stefana, Praga, Zaokopowa 6 1290

Zgubiono dowód osob. Służewskiej Marji, Żórawia 10 1291

Zgubiono dowód osobisty Chrostowskiej Celiny, Poznańska 37 1292

Zgubiono dowód osobisty Henryka Łazowert, Śliska 40 1293

Zgubiono dowód osobisty Akerajzena Szapsela. Mostowa 21 1294

Zgubiono dowód osobisty Żarnowskiej Władysławy. Chmielna 62 1295

Skradziono dowód osobisty Kowalczyk Stanisławy, Mokotowska 71—11 1296

Zgubiono dowód osobisty Parzychowej Elżbiety, Hoża 50 1297

Zgubiono dowód osobisty Wolickiego Józefa, Zaciszna 8 1298

Zgubiono dowód osobisty Wolickiej Marjanny, Zaciszna 8 1299

Zgubiono dowód osobisty Boczkowskiej Eugenji, Polna 66—24 1300

Zgubiono kartę zwolnienia r. 1887 Benjamina Bajzer, Sanniki, pow. Gostyń. P.K.U. Płock 1301

Zgubiono legitymację urzędniczą b. Nadkomisarza P.P. III Okr. Zagórskiego Stanisława.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1600 — drobne mk. 900 — na ostatniej stronicy mk. 1000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 10.000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 8000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA.—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12

TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI. H. CEDERBAUM. Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 8000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 7000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2200 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.